NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok XI. Nr. 306 (3196). Wilno, Czwartek 8 Listopada 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Opór radykałów przeciwko reformom Doumergue'a

Rząd zagrożony dymisją na tle sporu o prowizorjum budżetowe

PARYŻ. (Pat). Wszystkie dzienniki podkreślają, że prezydent republiki Lebrun odegrał dużą rolę, nie dopuszczając do kryzysu w dniu wczorajszym.

Po posiedzeniu rady ministrów, na którem doszło do ostrej wymiany zdań pomiędzy premjerem Doumergue'iem a przewodniczącym radykałów Herriotem, nastąpiły niemniej dramatyczne obrady grupy radykalnej. Narady te nie przekreśliły jednak dotychczas możności dojścia do porozumienia.

Dzień dzisiejszy rozpoczął się właśnie pod znakiem **dążeń do pojednania**. Premjer Doumergue rozmawiał dziś z ministrami Lavalem, Lemerym, Rivolletem i in. oraz odbył naradę z grupą senatorów. Minister Herriot konferował z wybitnymi przedstawicielami partji radykalnej. **Punktem wyjścia dla pojednania jest deklaracja radykałów**, która stwierdza, że są oni gotowi w dalszym ciągu poprzeć wszystkie wysiłki, celem utrzymania rozejmu politycznego, jednak **nie mogą się zgodzić na metody sprzeczne z doktryną republikańską.**

Nie ulega wszelkiej wątpliwości, że jeżeli zawiodą dzisiejsze usiłowania mające na celu doprowadzenie do kompromisu, **jutro przed południem ustąpi cały gabinet Doumergue'a. Premjer wyraźnie oświadczył, że każdy wyłom w składzie obecnego gabinetu zmusi go do wycofania się z życia politycznego.**

Premjer, jak informują w kołach do niego zbliżonych nie jest usposobiony pojednawczo. Wniosek o prowizorjum budżetowe na pierwszy kwartał 1935 r. premjer traktuje jako posunięcie nawskroś polityczne i z tego powodu nie zamierza przyjąć formuły gwarantującej mu uchwalenie w trybie przyśpieszonym budżetu na cały rok 1935.

Minister spraw wewnętrznych Marchandau, który już wczoraj podkreślił konieczność osiągnięcia porozumienia ze względu na wysoce krytyczną sytuację wewnętrzną, oświadczył dziś dziennikarzom, że **nie uważa sprawy za straconą.** Grupa radykalna dziś wieczorem ponownie obradować będzie nad sytuacją. Zdaniem ministra, **gabinet Doumergue'a można i należy utrzymać.**

Inni politycy nie podzielają optymizmu ministra Marchendau. **W dalszym ciągu więc mówi się o zbiorowej dymisji rządu w dniu jutrzejszym. Następcą premjera Doumergue'a, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, zostałby Laval**, który prócz stanowiska premjera zachowałby tekę spraw zagranicznych. Wymieniają wprawdzie kandydatury **marszałka Petaina oraz ministra Flandina**, minister Laval zdaje się mieć jednak największe szanse, gdyż w całym konflikcie odgrywa on rolę pojednawczą. Ułatwiłoby mu to sprawowanie wysokiego urzędu przy zachowaniu dotychczasowego składu gabinetu. Mówią dalej, że **minister Laval przyjąłby niewątpliwie warunki radykałów i odstąpiłby od żądań premjera Doumergue'a co do prowizorjum budżetowego, natomiast w innych punktach kontynuowałby dzieło naprawy ustroju państwa** przy poparciu stronnictw zgrupowanych w rządzie.

Zwolennicy i przeciwnicy Doumergue'a

PARYŻ. (PAT)! — Grupa deputowanych należących do „Alliance democratique" zebrała się w izbie, celem zastanowienia się nad obecną sytuacją polityczną. Po długiej dyskusji uchwalono wniosek podkreślający KONIECZNOŚĆ UTRZYMANIA ROZEJMU PARTYJNEGO i przestrzegający tych, którzy chcieliby wywołać przesilenie rządowe, przed odpowiedzialnością, jak by mogła w związku z tem spaść na nich.

PARYŻ. (PAT). — Grupy parlamentarne socjalistycznej partji Francji, socjalistów Francji i republikanów socjalistów wspólnie uchwaliły ustosunkować się NIEPRZYCHYLNIE DO WNIOSKU PREMJERA DOUMERGUE'A o przyznanie rządowi trzymiesięcznego prowizorjum budżetowego, który to wniosek grupy uważają za nieuzasadniony ze względu na możność szybkiego uchwalenia budżetu. Deputowani należący do tych partyj wypowiedzieli się również przeciwko wszelkim próbom rewizji konstytucji, które mogłyby zmierzać do ustanowienia władzy jednostki.

Gömbös opuszcza Rzym

RZYM. (Pat). Dziś w południe premjer Gömbös po raz drugi konferował z Mussolinim. O godz. 21-ej Gömbös wyjechał do Budapesztu. Przed wyjazdem oświadczył że jest **zupełnie zadowolony z rozmów z Mussolinim.**

Odroczenie sesji Sejmu i Senatu

WARSZAWA. (Pat). Dziś o godz. 13 przybył do gmachu Sejmu dyrektor biura prawnego prezesa rady ministrów p. Władysław Paczowski, który wręczył panu marszałkowi Sejmu zarządzenie Prezydenta R. P. w sprawie odroczenia sesji zwyczajnej Sejmu.

Zarządzenie Prezydenta brzmi:

Na podstawie artykułu 25 konstytucji odraczam z dniem 7 listopada 1934 roku sesję zwyczajną Sejmu na dni 30.

Prezydent Rzeczypospolitej
(—) Ignacy Mościcki.

Prezes Rady Ministrów
(—) Leon Kozłowski.

Następnie pan dyrektor zarządzenie podobnej treści z powołaniem się na art. 37 konstytucji doręczył p. marszałkowi Senatu.

Ratyfikacja układu państw bałtyckich



W dniu 4 b. m. został ratyfikowany w Rydze układ 3-ch państw bałtyckich, Łotwy, Litwy i Estonji w sprawie współpracy. Na ilustracji po dokonaniu ratyfikacji stoją pośrodku (od lewej ku prawej): prezydent ministrów i minister spraw zagranicznych Łotwy dr. Ulmanis poseł estoński Menning i poseł litewski Wilejszys.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Nowe źródła dochodowe

Danina szkolna i dodatkowy podatek od cukru

We wczorajszem swojem exposé min. Zawadzki zapowiedział wprowadzenie kilku nowych podatków, któreby łącznie dały około 40 milj. zł.

Na sumę tę złożyłaby się danina szkolna, która ma dać ok. 18 milj. zł. Danina ta rozłożona byłaby na wszystkie klasy ludności stosownie do wielkości zajmowanego mieszkania. To znaczy: im mieszkanie jest większe, a mieszkańców w tem mieszkaniu mniej, tem danina ta będzie wyższa i odwrotnie. Wprowadzona więc tu będzie progresja.

Danina ta, która zastąpi projektowany podatek od kawalerów, pobierana byłaby od 1 kwietnia 1935 r.

Pozatem projektowane jest wprowadzenie dodatkowego podatku od cukru. Opodatkowany byłby tu dodatkowo cukier w głowach i kostkach. Wysokość tego dodatku wynosiłaby 3 zł. 50 gr. za 100 kg.

Prace budżetowe w komisji

Obrady komisji budżetowej Sejmu nad budżetem rozpoczną się we wtorek 11 grudnia r. b. Przed świętami Bożego Narodzenia komisja rozpatrzy budżety Prezydenta Rzplitej, Sejmu i Senatu, Najwyższej Izby Kontroli, Prezydjum Rady Ministrów, Min. WR. i OP. oraz zapewne Rolnictwa i Poczt i Telegr.

Nadużycie w Państwowym Zakładzie Badania Żywności

Dochodzenie w sprawie nadużyć, popełnionych w Państwowym Zakładzie Badania Żywności trwa w dalszym ciągu. Wczoraj dokonano rewizji przy ul. Chocimskiej w mieszkaniu poszukiwanego przez listy gończe dra Zmigroda, b. kierownika zakładu. Wyniki rewizji są trzymane w tajemnicy.

Zmarł Sztekker

Ofiara ringu, czy tajemniczych bakteryj?

Nocy ub. w klinice szpitala Dz. Jezus zmarł światowej sławy zapaśnik Sztekker. Od tygodnia Sztekker cierpiał na silną gorączkę a nawet chwilami dostawał maligny. Mimo wszelkich zabiegów nie udało się ustalić, jaka to była choroba.

Są dwa przypuszczenia: że w czasie ostatnich zawodów w Szwajcarji ś. p. Sztekker był tak silnie rzucony przez zapaśnika na dywan, że spowodowało to poważne obrażenia wewnętrzne. Druga hipoteza głosi, że przyczyną śmierci były nieznane bakterje chorobotwórcze, które spowodowały zakażenie krwi.

W POSZUKIWANIU FORMUŁY

Sprawa stosunków polsko - litewskich bywa od czasu do czasu przedmiotem dyskusji w prasie kowieńskiej. Możnaby rzec, że odbywa się to perjodycznie. Zazwyczaj początek dyskusji daje prasa opozycyjna, omawiając krytycznie politykę zagraniczną rządu, poczem następuje ostra reakcja półurzędówki „Lietuvos Aidas" i... na tem się narazie kończy, jako że w Litwie działa prewencyjna cenzura, a stan wojenny zna przekonywujący argument grzywny administracyjnej dla pism, które okazują krnąbrność.

Jednakże owe perjodyczne choć krótkie dyskusje są bardzo charakterystyczne. Wskazują one, że społeczeństwo litewskie nie jest wcale zachwycone impasem polsko - litewskim i uważa go za stan rzeczy przynoszący dla Litwy szkodę. Z tego poczucia płyną zarzuty, że rząd nic nie czyni, aby od lat 15-tu wiszącą kwestję tak czy inaczej rozwiązać. Znaczna część opinji uświadamia sobie, iż koncepcja rozstrzygnięcia tej sprawy po myśli roszczeń litewskich przy sposobności spodziewanego konfliktu polsko - niemieckiego lub polsko - sowieckiego przestała być aktualną. Innych środków, prowadzących do wileńskiego celu, Litwa nie posiada. Nie można wszak do nich zaliczyć tych haseł i nawoływań, któremi karmi swoich czytelników „Musu Vilnius": „wzmacniajmy swoje siły kulturalne i gospodarcze, organizujmy się, zbierajmy pieniądze na „Fundusz Wyzwolenia Wilna" i t. p. Hasła są bardzo może potrzebne, ale bezskuteczne, jeżeli chodzi o cel, który przyświeca „Związkowi Wyzwolenia Wilna". Cóż jeszcze pozostaje? Liga Narodów? Nie można pomawiać polityków litewskich o tak daleko idącą naiwność. Ententa Bałtycka? Wiadomo przecież, że ani Łotwa ani Estonja nie zgodzą się na przemycanie do tej umowy o współpracy, jak ją określił w swojem wczorajszem oświadczeniu Min. Seljamaa, jakiegokolwiek ostrza antypolskiego.

Tymczasem bezustanne utrzymywanie w napięciu nastroju t. zw. walki o Wilno okazuje swoje skutki zwłaszcza w kołach młodzieży. Nie rozumie ona bierności rządu, nie może po 15-tu latach usilnej agitacji, pogodzić się z tem, że narazie wystarczyć musi hasło „My bez Wilna nie umrzemy" i czekać... Stan psychiczny tych kół, które agitacja ogarnęła, staje się tragiczny. Tu właśnie trzeba szukać źródła dziwnej skądinąd, ale nie wygasłej dotąd popularności Woldemarasa wśród pewnych kół młodzieży.

Ale błędem byłoby sądzić, że agitacja antypolska na tle sprawy wileńskiej przeżarła cały naród litewski, oraz że każdy Litwin akurat tak samo rozumuje, jak publicyści „Lietuvos Aidas" i „Musu Vilnius". Głosów szczerych i trzeźwych byłoby nie brak, gdyby, nie obawa wystąpienia publicznie, która istnieje naprawdę w wielu inaczej myślących, niż to nakazuje przyjęty szablon. Pamiętne są niedawne wystąpienia prof. Czepinskasa i dr. Bistrasa, pamiętny jest krótki żywot „Klubu Politycznego" w Kownie. Tembardziej godne uwagi są głosy krytykujące publicznie bezczynną nieustępliwość polityki litewskiej względem Polski.

Przed kilku dniami odbyła się w prasie kowieńskiej ciekawa polemika na ten temat. Chodzi w niej o modną dziś w Litwie stawkę na Francję. Ostatnie sprzeczki i polemiki polsko - francuskie miały również swoje dość zabawne skutki. Francja nagle zaczęła usilnie interesować się Litwą i czynić jej rozmaite drobne awanse. Ten taktyczny manewr wynikający z chwilowych ubocznych powodów wywarł duże wrażenie w Kownie. Zaczęło się, przestawianie orjentacji politycznej na Francję, jako oparcie polityczne wobec Niemiec i... Polski. Znaleźli się jednak wkrótce sceptycy. Dr. Pakalniszkis w organie chrześcijańskiej demokracji „Rytas" wyraził opinję, że stosunki polsko — francuskie, po chwilowych tarciach, powrócą do poprzedniej tradycyjnej normy, co leży w interesie obu stron. Rachuby na pomoc Francji dla antypolskiej polityki litewskiej są przeto płonne i „należy z naciskiem skonstatować, że unormowanie stosunków z Polską jest bardzo ważną kardynalną sprawą polityki litewskiej".

Reakcja półurzędówki kowieńskiej nie dała na siebie długo czekać. Nazajutrz „Lietuvos Aidas" oskarżyło dr. Pakalniszkisa, iż wywołuje wśród czytelników niepokój, pragnie bowiem za wszelką cenę nawiązania stosunków z Polską „nie czyniąc jednak, podobnie jak Polacy, żadnych konkretnych propozycyj". Publicysta organu rządzącej partji przyznaje, że sytuacja w dziedzinie stosunków polsko — litewskich jest istotnie nienormalna, uważa jednak, że naprawa jej nie zależy od Litwy. „Niechże „Rytas" — woła podirytowany autor — skoro mówi wciąż o potrzebie porozumienia, wymyśli formułę, którą Litwa, nie naruszając swego honoru i interesów mogłaby przyjąć i której jednocześnie nie odrzuciłaby Polska".

Tym razem „Lietuvos Aidas" żąda może cokolwiek zadużo od swego przeciwnika. Szukanie formuły byłoby raczej zadaniem kół politycznych, w których imieniu to pismo przemawia. Ale i ono nie ludzi się zapewne co do sztuczności stawki na Francję — przeciw Polsce, a nawet i — przeciw Niemcom. Bo oto dziennikarz francuski Robert-Etienne drukował niedawno w „La République" artykuły, w których zobrazował sytuację w Kłajpedzie, jako barbarzyńskie i nielitościwe gnębienie ludności niemieckiej przez Litwinów i wzywał Francję, jako gwarantkę statutu autonomicznego do wystąpienia w obronie pogwałconych praw kłajpedzian. Artykuły roją się przytem od absurdów, dowodzących zupełnej ignorancji autora co do Litwy.

Jest to oczywiście drobiazg, ale charakterystyczny. Pozostawmy go w nawiasie. Istota rzeczy tkwi w tem, że sprawa polsko - litewska nie da się unormować za pomocą wygrywania tych czy innych stron trzecich. Do tego prowadzi tylko bezpośrednia droga, choćby ona była bardzo trudna do przebycia. „Lietuvos Aidas" mówi o braku propozycyj. Nie jest to ścisłe. Propozycje co do unormowania stosunków były wysuwane ze strony polskiej niejednokrotnie.

Spotykały się one zawsze z warunkiem przedwstępnym: „oddajcie Wilno". Dalsza dyskusja była, oczywiście, bezcelowa. Formuła której „Lietuvos Aidas" zaleca szukać dr. Pakalniszkisowi mogłaby być znaleziona, jeżeli ogólne hasła, choćby bardzo drogie sercu litewskiemu, zostaną w niej ominięte i zastąpione wymogami realnego, bieżącego interesu państwa. Interesu — dodajmy — dziś wskutek pryncypjalizmu polityki litewskiej poważnie zagrożonego.

Testis.

Nie związek bałtycki, lecz umowa o współpracy

Oświadczenie min. Seljamaa wobec dziennikarzy

TALLIN. (Pat). Z okazji 15 lecia związku dziennikarzy estońskich przybyli do Tallina przedstawiciele organizacyj dziennikarskich i organizacyj porozumienia prasowego Polski, Łotwy, Litwy i Finlandji.

Dziennikarzy zagranicznych podejmował wicepremjer i min. spraw wewnętrznych Einbund, minister spraw zagraniczn. Seljamaa oraz koledzy estońscy.

Przed odjazdem dziennikarze złożyli wizytę min. Seljamaa. W czasie przyjęcia minister podzielił się swemi poglądami o aktualnych zagadnieniach polityki zagranicznej estońskiej.

W sprawie związku bałtyckiego, min. oświadczył, iż **o związku bałtyckim nie może mówić, gdyż związku takiego niema. Istnieje tylko umowa o współpracy** podpisana w Genewie. Muszę tu z naciskiem podkreślić, dodał min. Seljamaa, że porozumienie to powstało z inicjatywy państw bałtyckich i że **nie jest skierowane przeciwko trzecim państwom.** Z czasem do porozumienia tego przyłączą się i inni, co jest możliwe za zgodą wszystkich dotychczasowych uczestników.

Zwycięstwo Roosevelta w wyborach do kongresu

NOWY JORK. (PAT). — Wyniki wyborów do kongresu wskazują na decydujące zwycięstwo demokratów. Dotychczas wybrano do izby reprezentantów 290 demokratów i 89 republikanów. Niewiadome są jeszcze wyniki co do 56 mandatów. Gdyby demokraci zdobyli chociażby tylko połowę tych mandatów, przekroczyliby swój dotychczasowy stan, posiadania, który w chwili rozwiązania izby wynosił 308 mandatów. Biorąc jednak za podstawę obecny stosunek sił w odbytych wyborach, należy przypuszczać, że demokraci zdobędą ogółem 330 mandatów. Republikanie w najlepszym wpadku uzyskają cośkolwiek ponad 100 mandatów wątpliwie jednak by powrócili do stanu posiadania to jest 115 mandatów w ostatniej izbie.

Do senatu wybrano już 24 demokratów i 5 republikanów, z czego wynika, że stan posiadania demokratów wynosi 67, czyli powyżej 2/3 ogólnej liczby senatorów, która wynosi 96. — Republikanie mają 26 mandatów, wobec 35 w

Z pośród gubernatorów stanów, których wybierano w 33 stanach, wybrano dotychczas 20 demokratów, i 5 republikanów. Wielu wybitnych przewódców partji republikańskiej utraciło mandaty.

Tajemnicza tragedja w Brześciu

(Telefonem od własnego korespondenta)

Od soboty mieszkańcy Brześcia żyją pod wrażeniem tragedji, jaka wydarzyła się w mieszkaniu majorostwa Durskich, gdzie znaleziono na schodach zwłoki przyjaciela rodziny majora, por. Iwanowskiego. Według przypuszczeń początkowych, zabójstwa miał dokonać mjr. Durski, który podejrzewać mógł por. Iwanowskiego o romans z żoną. Mjr. Durski został aresztowany.

Dalsze dochodzenie rzuciło inne światło na sprawę, niemniej jednak jej nie wyjaśniło. Mianowicie ustalono, że ostatnią noc przed tragiczną śmiercią por. Iwanowski spędził z majorostwem Durskimi na dancingu w Brześciu. Mjr. Durski wyszedł wcześniej, a wkrótce po nim udali się do domu p. Durska i por. Iwanowski. W drodze wynikła między nimi sprzeczka. Por. Iwanowski nie wszedł do mieszkania pp. Durskich, a został na schodach. W jakiś czas potem na klatce schodowej rozległy się odgłosy strzałów, a zaalarmowani lokatorowie znaleźli już martwego por. Iwanowskiego z przestrzeloną skronią.

Śledztwo idzie w kierunku ustalenia, czy miało tu miejsce samobójstwo czy zabójstwo.

Obrabowanie ambulansu pocztowego

Po sterroryzowaniu obsługi zrabowano 38.000 złotych

WARSZAWA. (PAT). — Wczoraj o godz. 21,52 na szlaku Błonie — Płochocin kilku bandytów wtargnęło z bronią podczas biegu pociągu do wagonu bagażowego. Po sterroryzowaniu kierownika pociągu oraz konduktora, obrabowali ambulans pocztowy wartości około 38.000 zł.

Zatrzymując pociąg automatycznym hamulcem przed przystankiem Gołąbki, bandyci zbiegli.

Dalsze echa zgonu ś. p. Marjana Świechowskiego

Redaktor naszego pisma w dalszym ciągu otrzymał kilka listów z wyrazami żalu spowodu zgonu ś. p. Marjana Świechowskiego od osób, przebywających obecnie poza granicami Polski, które znały Zmarłego z jego działalności politycznej i społecznej.

Pragniemy również uzupełnić wczorajszą wzmiankę o nabożeństwie za duszę ś. p. Marjana Świechowskiego. Mianowicie podczas składania tej wzmianki opuszczone zostało, że na nabożeństwie obecny był spośród wyższych przedstawicieli władz państwowych prezes Sądu Apelacyjnego p. Wacław Wyszyński, a ponadto znaczna ilość przedstawicieli społeczeństwa litewskiego i białoruskiego, w tej liczbie dr. Olsejko, p. Łuckiewicz i dyr. Rad. Ostrowski.

—o||o—

Konferencje Doumergue'a i sprzeczne przypuszczenia

(Początek depesz z Pragi na str. 1-szej).

PARYŻ. (Pat). Premjer Doumergue przyjął wieczorem ministrów Marqueta, Marchandeau, Marina, Mallarme'a, Paul Renaulta, Delbosse i delegacje byłych kombatantów. Pozatem konferował dłużej z przewodniczącym komisji finansowej izby deputowanych Malvym oraz generalnym sprawozdawcą komisji budżetowej deputowanym Jacquierem. Po tych konferencjach zaczęły krążyć pogłoski, że radykalni ministrowie nie zgłoszą jutro dymisji, lecz pozostawią plenarnemu posiedzeniu izby ostateczne wypowiedzenie się w sprawie żądanego przez premjera Doumergue'a prowizorjum budżetowego za I kwartał 1935 r.

Tym wiadomościom zaprzecza do pewnego stopnia minister Herriot, który oświadczył dziennikarzom, że jego zdaniem składanie pełnej odpowiedzialności na izbę nie świadczyłoby o odwadze, a co gorsza rozpętałoby przeciwko parlamentowi nową burzę w razie, gdyby większość izby była przeciwna wnioskowi Doumergue'a. Z tego oświadczenia wysunięto wniosek, że **dymisja ministrów rady kalnych jest w zasadzie postanowiona.**

Minister Herriot podkreślił, że czynił wszystko, aby lojalnie utrzymać rozejm polityczny, o czem świadczy jego stanowisko na kongresie w Nantes. Jednakże utrzymanie rozejmu wymaga możliwości rozstrzygania sporów, jakie mogą powstać w łonie rządu. Możliwości tej ministrom radykalnym nie dano.

POGRÓŻKI.

„Le Petit Journal" zwraca uwagę na inne słowa ministra Herriota, który powiedział m. in., że niema dnia, aby nie otrzymał listownie lub przez telefon **pogróżek śmierci.** Niejednokrotnie odzywa się dzwonek telefoniczny z temi groźbami podczas nocy. Widzicie więc, mówił Herriot, że życie niezawsze jest zabawne. Dziennik zauważa, że to ostrzeżenie, które świadczy o wielkiem podnieceniu istniejącem wśród mas, może wzbudzić zrozumiałe zaniepokojenie.

Odpowiedź pos. Miedzińskiego

na głosy w dyskusji nad exposé min. Zawadzkiego

Na wtorkowem plenum sejmowem w dyskusji nad exposé min. Zawadzkiego jako ostatni z mówców przed zamknięciem posiedzenia zabrał głos pos. Miedziński.

Nawiązując do przemówienia posła Stahla poseł Miedziński oświadcza: Słyszałem przed chwilą głos bardzo ciekawy, głos o którym musimy powiedzieć, że, przyjmując do wiadomości to, co było tu powiedziane, że nie jest on głosem powiększającym głosy kadry obozu prorządowego. Nie spodziewając się z tego powodu dla naszych prac żadnego wsparcia, muszę powiedzieć, że przyjmuję go z zadowoleniem dlatego, że odezwał się głos odbiegający od tej rutyny, od młócenia wiecznie tych samych przestarzałych rzeczy, głos, który niezależnie od tego, czy w nim się mieści akceptacja, co czyni nasz obóz, przenika jednak do tych, którzy są przyszłością narodu. **Każda myśl, każde staranie, które będzie dążyło z nami, czy przeciwko nam to dociekania prawdy o ustroju dzisiejszego państwa, uważam za pożyteczne.**

Odprawa demagogji

Następnie mówca przeszedł do odparcia zarzutów stawianych przez posłów opozycyjnych w toku dyskusji. Nawiązując do powiedzenia posła Rybarskiego, że wymagania skarbu stają na drodze do odbudowy życia gospodarczego, mówca podkreśla, że niewątpliwie tak jest. **Gdyby wcale nie brać podatków**, niewątpliwie byłoby lepiej, ale coby się stało z temi ramami, które dla produkcji są niezbędne, które daje państwo i z całym jego aparatem, który musi być opłacany. To byłoby dobre, tylko jest niemożliwe. Warunkiem sine qua non ustroju, w którym żyjemy, jest istnienie bezpieczeństwa wewnętrznego i zewnętrznego.

Co się dzieje z temi podatkami, pyta poseł Miedziński, czy one rzeczywiście uciekają bezpowrotnie z życia gospodarczego? Pieniądze te wracają natychmiast do życia gospodarczego, zatrzymując się w kasach skarbowych niesłychanie krótko. Odpowiadając posłowi Rybarskiemu, że te pieniądze są używane niewłaściwie, dawane były subwencje, jak np. dla związku obywatelskiej pracy kobiet, mówca zaznacza, że pieniądze te szły na świetlice, bibljoteki, czytelnie, żłobki, kolonje i t. d. Nie jest to subwencjonowanie politycznych celów. Idzie to na cele, na które państwo łoży.

Co się tyczy rzekomych nadużyć w opiece społecznej, o których mówił poseł Rybarski, to poseł Miedziński zauważa, że, jak wynika z momentów przytoczonych, **niema żadnych danych, żeby były tam nadużycia**, a jeśli były, to będą karane. W związku z zarzutami o korupcjach i protekcjach poseł Miedziński pyta: Czy my kiedykolwiek twierdziliśmy, że głupcy są tylko w opozycji. Naprawdę, są oni i u nas. — jeśli słyszałem o jakiem pociągnięciu, o głosie, że kto nie jest członkiem tej lub innej organizacji, to nie dostanie posady, to jest to głupie. Dziwnym zbiegiem okoliczności wywody posła Rybarskiego znajdują się w najbliższem sąsiedztwie ze sprawą posła Idzikowskiego. **W waszym systemie poseł Idzikowski siedziałby na tych ławach, w naszym — siedzi w więzieniu.**

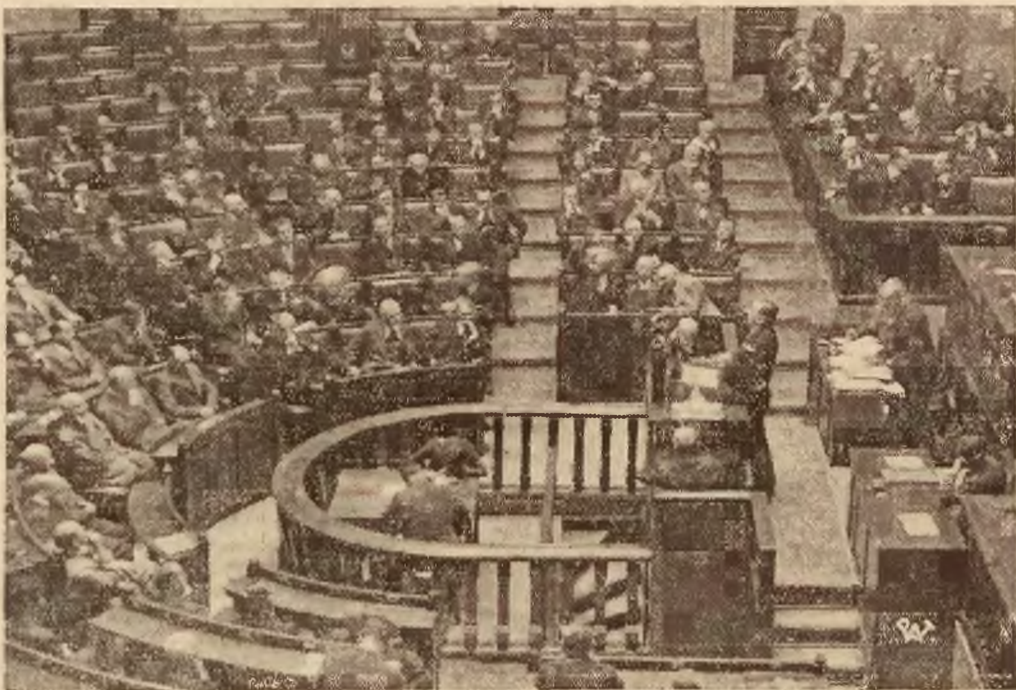
Dalej poseł Miedziński mówi, że w pierwszym sejmie było 290 wniosków o wydanie posłów, uwzględniono 9, w drugim sejmie 61 — uwzględniono 9, **w obecnym sejmie zażądano wydania 38 posłów i 35 wniosków uwzględniono a trzy oczekują uwzględnienia.** Powiedzieliśmy, że skończyliśmy z nietykalnością i to nie był pusty frazes i nie dotyczył tylko jednego wypadku.

Za co idą do Berezy Kartuskiej

Przechodząc do sprawy miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej, poruszonej przez kilku mówców w toku dyskusji, pos. Miedziński oświadcza, że ma pewne materjały, że ci odosobnieni w Berezie Kartuskiej wydają swoje publikacje, z których można się dowiedzieć, czy rzeczywiście ulegli odosobnieniu tylko za idee narodowe, czy też **za coś bardziej konkretnego.**

Mówca cytuje z „Nowej Sztafety" o Berezie Kartuskiej, w której powiedziane jest m. in., że rząd obecny nie jest rządem polskim, lecz rządem zdrajców, zaprzedanym Żydom i obcym, że sanacja zamordowała Zaćwilichowskiego, otruła Boernera, zamordowała Pierackiego itd. Dalej jest wykaz Żydów rządzących w Polsce i od Kozłowskiego przez Paciorkowskiego, Jędrzejewicza wszyscy są wymienieni. Dalej w tych łgarstwach jest odezwa do policjantów i kolegów-oficerów, którym wskazuje się, że Żydzi chcą zgubić państwo. W tym sensie, dając takie fakty zełgane, chce się karmić tem oficerów i policjantów. W każdym numerze powiedziane, że to wydaje obóz narodowo-radykalny. Mówca oświadcza, że **żaden rząd odpowiedzialny nie ma prawa tolerować takich rzeczy.** Nie można mieć pretensji do rządu za odosobnienie takich typów, pracujących takiemi metodami. W toku przemówienia posła Miedzińskiego, specjalnie w czasie wywodów o Berezie Kartuskiej na ławach klubu narodowego powstała wrzawa. Marszałek przywołuje kilku posłów z tego klubu do porządku.

(Dokończenie przemówienia na str. 4-ej)



Moment z posiedzenia Sejmu w dn. 6 b. m. w czasie przemówienia min. Skarbu Zawadzkiego.

Podział referatów preliminarza budżetowego w Sejmie i Senacie

WARSZAWA, (Pat). Dziś odbyło się pod przewodnictwem prezesa posła Byrki posiedzenie komisji budżetowej sejmu. Na posiedzeniu tem dokonano rozdziału referatów poszczególnych części budżetu na rok 1935-36. Sprawozdawcami poszczególnych części preliminarza wybrani zostali następujący posłowie:

Budżet Prezydenta Rzplitej objął poseł Czuma. **Sejm i Senat** poseł Wierzbicki. **Najwyższa Izba Kontroli** — poseł Czuma. **Prezydjum Rady Ministrów** — poseł Tebinka. **Fundusze podległe prezydjum rady ministrów** — poseł Sowiński. **Ministerstwo spraw zagranicznych** — poseł Walewski. **Min. spraw wojsk.** — poseł Duch. **Fundusze podległe min. spraw wojsk.** — poseł Sanojca. **Min. spr. wewn.** — poseł Paczek. **Min. skarbu** — poseł Hołyński. **Monopole** — poseł Hutten-Czapski. **Fundusze podległe ministerstwu skarbu:** budowlany, odbudowy miast i specjalny rachunek terenowy rozbudowy miast — poseł Sanojca. **Fundusz specjalny** rady spółdzielczej — pos. Hołyński. **Fundusz Pomocy** instytucjom kredytowym pos. Hołyński. **Państw. fundusz eksoprt.** poseł Czernichowski. **Ministerstwo Sprawiedliwości** — poseł Seidler. **Ministerstwo Przemysłu i Handlu** — poseł Czernichowski. **Ministerstwo komunikacji** — poseł Starzak. **Fundusze podległe ministerstwu komunikacji** — poseł Srzednicki. **Min. rolnictwa i reform rolnych** — poseł Karwacki. **Min. WR i OP** — poseł Zdzisław Streński. **Ministerstwo opieki społecznej** — pos. Sowiński. **Przedsiębiorstwa** i zakłady podległe ministerstwu opieki społecznej — poseł Dyboski. **Min. poczt i telegrafów** — poseł Dobrzański. **Emerytury** i zaopatrzenia oraz renty inwalidzkie i pensje — poseł Wagner. **Długi państwowe** — poseł Hutten-Czapski.

Ustawę skarbową i referat generalny objął poseł Miedziński.

Na posiedzeniu senackiej komisji skarbowo - budżetowej pod przewodnictwem senatora Popławskiego przydzielono referaty poszczególnych części preliminarza budżetowego jak następuje:

Prezydent Rzplitej i ministerstwo przemysłu i handlu — senator Evert. **Najwyższa Izba** kontroli oraz Sejm — senator Drucki-Lubecki. **Senat i prezydjum rady ministrów** — senator Mora Brzeziński. **Fundusz pracy** — senator Iwanowski. **Min. spraw zgarn.** — senatorka Hanna Hubicka. **Min. spraw wojsk.** — senator Dąmbski. **Min. spraw wewn.** — senator Wańkowicz. **Min. skarbu oraz długi** państwowe senator Szarski. **Min. sprawiedliwości** — senator Zaczek. **Min. komunikacji** — senator Skoczylas. **Min. rolnictwa** i reform rolnych — senator Rdułtowski. **Min. WR i OP** — senator Ehrenkreuz. **Min. opieki społecznej** — senator Barański. **Min. poczt i telegrafów** — senator Lempke. **Emerytury** i zaopatrzenia, renty inwalidzkie i pensje oraz monopole — senator Karłowski. **Referat generalny** i **ustawę skarbową** objął senator Szarski.

Figle fordewindu

(Pierwsze emocje żeglarskie)

Czas: 1-y listopada. Miejsce: kraj śródlądowych wód. Okoliczności: hałas egzotycznych słów. Przeżycie: awans prelegenta na stanowisko niewykwalifikowanego balastu w naszem dumnie kroczącem naprzód żeglarstwie rodzinnem.

Kto terminy bryza i sztorm zna tylko z powieści Konrada lub Londona, a pierwsze informacje o rejach czerpał z wierszy Horacego, musi być przygotowany zawsze na to, że w naszej surowej Ojczyźnie, Ojczyźnie państwowej oznaki sportowej i generała Zaruskiego, pewnego dnia, nagle, wbrew swoim oczekiwaniom, a nawet może trochę i wbrew swej woli znajdzie się obok gafla pod bomem i topenantą, jako głupi sprzęt, znacznie mniej od nich użyteczny na jolu, kiedy jol ze zluzowanemi szkotami stoi do łopotu.

Choćby nawet bardzo się wzdragał, choćby mówił, że nie chce żeby mu byle grzywacze zalewały rufę, że jeżeli zalewać, to lepiej i bez grzywaczy i bez ruf, że Reja ma dosyć już jednego ze szkoły średniej i nie chce już więcej żadnych rejów, ani rej, że nie interesuje go żaden fok, bo jak zechce to w każdym ogrodzie zoologicznym pokażą mu za 50 groszy nietylko foka, ale prawdziwą fokę i to jaką fokę! Choćby nie wiem jak się tłumaczył, że nie chce wcale mieć do czynienia z żadnym slupem, czy salmysem, ani z raksą, ani z reflinką, że wogóle mówiąc (przez grzeczność) językiem żeglarskim w stosunku do rodzinnego jachtingu woli się zachować w „czasowej rezerwie" — nie wytrwa.

Znajdą się tacy, którzy go uwiodą. Powiedzą mu tak: „Do gafli używa się flag hoolu, podnosząc je od końca steny lub noka bukszprytu przez topy do noku boma", albo: „gdy załoga luzuj fały, sternik ustawia krzyżyk, na który opiera bom i przyciąga szkot grota", albo jakieś jeszcze bardziej niezrozumiałe zaklęcie.

Potem weźmą go pod ręce, zaprowadzą na przystań, ubiorą w żeglarskie spodnie i sweter, wepchną do kołyszącej się na falach niepewnej łupiny i powiedzą „na początek trzymaj linkę szkota".

Jesteśmy już na środku jeziora. Jednym z czarów żeglarstwa jest prostota manewrowania. Człowiek, który po raz pierwszy znalazł się na żaglówce może się o tem łatwo przekonać, spotyka tylko kilka prostych zasad, które mu narazie wystarczają, ale których musi się nauczyć na pamięć. Najlepiej uczyć się napamięć odrazu metodą poglądową, trzymając w garści linkę szkota. Uczymy się od rzeczy najprostszych i najbliższych. Widząc, że linka, którą trzymamy w garści jest dość cienka, odrazu musimy sobie to zapamiętać, powtarzamy więc kilkakrotnie szeptem, a potem głośno: „trzymam linkę szkota. Linka szkota jest dość cienka", powtarzamy to kilkakrotnie, przytem nowicjusz nie zdaje sobie nawet sprawy z postępów, jakie czyni. Po chwili jest już w swoim żywiole. Słucha tylko jak padają komendy: padają słowa krótkie i wyraźne:

„Zmiana halsu!" drze się kapitan yachtu. Profan wie, że najlepiej uczyni jeżeli sobie zapamięta wszystko, więc kiedy kapitan się drze: „zmiana halsu". Profan powinien sobie zapamiętać i powtórzyć „teraz zmieniamy hals", poczem dostaje bomem po głowie i to jest właśnie wtajemniczenie trzecie. Wtedy rozjaśnia się wszystko nagle, by potem zmierzać się z bełkotem fal i odkryć przed nowicjuszem jego istotne przeznaczenie. Kiedy wołają „zwrot przez sztag!", albo grota (foka), fał luzuję (wybieraj) — jest już mu wiele rzeczy na świecie obojętnych.

Widzi na niebie podarte chmury, a na ich tle trójkąt żagla i wskazujące kierunek wiatru chorągiewkę. Widzi jak ktoś, z papierosem w zębach oczywiście, wspina się na maszt, żeby poprawić jakieś drobne uszkodzenie, słucha bełkotu fal i bełkotu coraz mniej zrozumiałych okrzyków i czeka, kiedy rejs już wreszcie się skończy.

A kiedy już wszyscy wyjdą na pomost i nasz świeżo ochrzczony żeglarz będzie mógł być dumny z odbytej pierwszej podróży, będzie mógł w towarzystwie jeszcze mniej od niego obeznanych przyjaciół powiedzieć: „jednak sport żeglarski daje mi bardzo dużą sumę sportowego zadowolenia", jeżeli okoliczności szczęśliwie się złożą, będzie mógł nawet do gazety napisać felieton o żeglowaniu. Jeśli jednak w jakimkolwiek stopniu nie jest nam obojętne jego dobre imię i interesy moralny, nie pozwolimy mu mówić zbyt dużo. Bowiem łatwo może się zdarzyć że nasz dumny nosiciel świeżo zdobytego tytułu „balastu niewykwalifikowanego" w opowieści swojej nie potrafi się wywikłać z wielu spraw. Sam widziałem takiego, który zupełnie nie umiał mi wyjaśnić jaka jest właściwie różnica pomiędzy refowaniem, a bajdewindem, natomiast bardzo uporczywie twierdził że na jeziorze Trockiem został zaatakowany przez autentyczny tajfun.

Jerzy Zagórski.

Odpowiedź pos. Miedzińskiego

(Dokończenie przemówienia posła Miedzińskiego. Początek na str. 3-ej).

Polityka pokojowa nie przedpokojowa

Przechodząc do odpowiedzi na zagadnienia polityki zagranicznej, w szczególności odpowiadając posłowi Żuławskiemu, który co do traktatu mniejszościowego uważał ten krok za niebezpieczny, bo na traktacie wersalskim opiera się byt państwa naszego, mówca oświadcza, że nie przypuszcza, aby takiego niebezpieczeństwa można się było dopatrzeć w deklaracji złożonej przez min. Becka, która bynajmniej traktu wersalskiego nie podważa. Co się tyczy uznania traktatu wersalskiego za podwalinę bytu państwa, to poseł Żuławski jest tu właśnie w sprzeczności z własnem stronnictwem, bo, jak dojść można ze stenografów, to PPS była zawsze innego zdania i oburzała się na tych, którzy to stanowisko zajmowali. **Stanowisko zajęte przez min. Becka w Genewie nie znalazło potępienia w tej izbie, lecz przeciwnie powszechne zrozumienie i aprobatę.** Nie rozumie również mówca, gdzie się ma ukrywać rzekoma tajemniczość polityki min. Becka. Było w „Gazecie Polskiej" wytłumaczenie taktyki i motywów, któremi kierował się rząd w tej sprawie. Nie można więc mówić o żadnych tajemnicach.

Co się tyczy sojuszu z Francją, to sojusz ten ma swą tradycje i swoją popularność. Niczegoby nie pragnął bardziej pos. Miedziński, jak tego, by o tem pamiętano nietylko u nas ale i wszędzie. Nie należy się jednak informować o polskiej polityce zagranicznej, bo to do niczego nie doprowadzi. Wszystkiego, czego nie znaleziono w oficjalnych enuncjacjach rządu, jest poprostu plotką. Lepiej o tych sprawach informować się u kompetentnych czynników polityki polskiej i francuskiej.

W dalszym ciągu przemówienia poseł Miedziński mówił:

We wszystkich pociągnięciach polskiej polityki zagranicznej wyraźnie jest zaznaczone, że **nie zmieniają one w niczem naszych sojuszów i zobowiązań i** w umowie naszej z Niemcami wyraźnie powiedziane jest, że nie zmienia ona ani jednego przecinka, a miarodajne czynniki francuskie nie mogą uniemożliwiać unormowania stosunków z sąsiadami.

Polityka polska jest i będzie w dalszym ciągu wierną swoim sojusznikom i przyjaciołom, będzie zawsze jednak polityką pokojową a nie przedpokojową. Ktoby się czego innego po ministrze Becku spodziewał ten istotnie będzie zawiedziony (oklaski). Stanowisko Polski było motywowane rzeczowo, a tem samem niema tu mowy o pustej grze prestiżowej, nie możemy dopatrzeć się tu błędów ze strony Polski.

„Rzeczy znane"

Następnie poseł Miedziński zbija zarzuty postawione przez posła Żuławskiego (PPS). Metody posła Żuławskiego są nam znane, oświadcza mówca, powiedział tu w formie pytania, że komisarz pożyczki narodowej wziął 100 tysł zł. remuneracji, ale jednocześnie twierdzi, że to jest powszechnie znane. A gdybym tak ja w formie pytania powiedział, że powszechnie rzeczą jest znaną, iż poseł Żuławski dostaje 10 tys. zł. z zagranicy za swe wystąpienie, czy nie zerwałby się z miejsca oburzony.

Następnie poseł Miedziński obalił zarzut posła Żuławskiego jakoby adwokat Krzemieński zasiadał ongiś w sądzie austrjackim. Pose. Miedziński zaznacza, że w tych czasach dawnych takiemu panu któryby mówił jak pan Żuławski, powiedzianoby: „Kysz dziadu, poszedł do taboru".

W zakończeniu poseł Miedziński zaznaczył: **Panowie z opozycji nauczyli nas** o odpowiedzialności. Jak człowiek, który w kilkunastu minutach mógł powiedzieć o 1000 tys. zł. remuneracji i o gen. Krzemieńskim i nam mógł mówić o odpowiedzialności za swoje czyny? To są tajemnice dla nas niezbadane. Obchodzi nas własne sumienie i to, co w miarę sił czynimy dla dobra, w naszem pojęciu, kraju i państwa i dotąd odpowiedzialności tej nie lękamy się (oklaski).

Po skończonem przemówieniu projekt ustawy skarbowej odesłano do komisji budżetowej.

Z wystawy Sztuki Belgijskiej



Na otwartej w salonach Instytutu Sztuki wystawie Sztuki Belgijskiej zwraca m. inn. uwagę piękne popiersie króla Belgów Leopolda II, dłuta T. Vincotte'a.

Macie, państwo talizman?

Przesąd, który działa od tysiącleci

Każdy z nas uważa się za człowieka kultury, pozbawionego przesądów. Jeśli nam nawet ktoś zarzuci, że ten albo ów postępek jest wyrazem przesądu obruszymy się. Bo, gdzież w XX stuleciu, w wieku maszyny i elektryczności gdzież jest miejsce na czary i przesądy?

Ale pomyślmy chwilę. Rzućmy okiem na naszą kamizelkę, do której wpięty jest złoty łańcuszek od zegarka. Może przy łańcuszku wisi mały, srebrny trójkącik? Jest to trójkąt, któremu od stuleci, tak jak pięciokątnemu pentagramowi, przypisuje się władzę nad wrogiemi siłami, duchami i demonami. Nie lśni na waszym pierścionku drogi kamień, ametyst, których wartość tkwi nietyle w ich rzadkości, ile w nieuświadomionem już dziś wierzeniu, znanem już dawno Rzymianom i Grekom, że kamienie te mają moc odwracania od tego, kto je nosi, wszelkich możliwych nieszczęść i plag. Począwszy od salomonowego sygnetu, w którego kamieniu były zaklęte podległ swemu panu'i władcy duchy do kulki ołowianej, którą Oskar Wilde zawsze przy swoim łańcuchu zegarowym jako talizman nosił, prowadzi przez stulecia i tysiąclecia prosta linja przesądu, któremu wszyscy w większym lub mniejszym stopniu ulegamy. Fetysze związanego z naturą, ale niemniej subtelnego papuasa nie różnią się w istocie rzeczy niczem od maskotki, którą, jakże często zabieramy ze sobą, jako ochronę przeciw nieszczęśliwemu wypadkowi na chłodnicy auta...

TRUPIA CZASZKA VOLTAIRE'A.

Wykształcenie i światopogląd odgrywają tu najmniejszą rolę. Są one bezbronne wobec mistycznej siły, tkwiącej w różnych pierścieniach, drogich kamieniach, płytkach metalowych, czy rolkach pergaminowych, którym się przypisuje moc czarodziejską nad losem i szczęściem człowieka. Szczególnie jaskrawy przykład reprezentuje chyba, słynny myśliciel francuski Voltaire, który z niesłabnącą gorliwością przez całe swoje życie walczył z wszelkim przesądem, a sam za żadną cenę nie chciał się rozstać z miniaturką czaszki trupiej z kości słoniowej, a której mocy ochraniającej przypisywał swoje żelazne zdrowie. Specjalnie podatnym terenem dla różnego rodzaju amuletów i talizmanów były od zawsze dwory władców, niezależnie od czasu kiedy panowali.

CAR ZAPOMINA SWEGO TALIZMANU.

Także rodzina Romanowów miała swój talizman: kosztowny złoty pierścień z wielkim kwadratowym djamentem w pośrodku. Nie drogi kamień był jednak tą siłą, która wedle przekonania cara, moc czarodziejską zapewniała, ale drzazga, która była wetknięta między metal a djament. Miał on każdorazowego swego właściciela od wszystkich niebezpieczeństw ochronić. Mikołaj II cenił ten talizman niezwykle wysoko. Przy wszystkich obradach, przy ważniejszych postanowieniach, podczas wszelkich wystąpień nosił go car na palcu. Podczas wojny światowej, w r. 1915, kiedy car miał przewodniczyć na jednem z zebrań familijnych, zwołanem do Moskwy, zauważył nagle w salonce podczas podróży, że zapomniał pierścienia w Petersburgu. Zatrzymał pociąg i rozkazał adjutantowi natychmiast udać się do Petersburga i przywieźć ze sobą zapomniany amulet. Pełnych 8 godzin czekał car w salonce na małej stacyjce powrotu adjutanta z pierścieniem. Dopiero po włożeniu talizmanu na palec car zdecydował się ruszyć dalej. Ta wiara cara w potęgę pierścienia znajduje swoje wyjaśnienie nietylko w tradycji, ale i w tem, że stryj jego, który padł ofiarą zamachu, właśnie tego nieszczęsnego dnia nie miał przy sobie wspomnianego pierścienia.

FATALNY PIERŚCIEŃ OPALOWY.

Fatalną rolę odgrywa w historji hiszpańskiej dynastji pierścień platynowy, zdobny w opal. Kosztowny ten klejnot był pierwotnie własnością hrabiny Castiglione, która słynna była na dworze Napoleona III zarówno ze swej piękności jak i bystrej inteligencji. Wśród adoratorów pięknej damy dworu znajdował się także Alfons XII, ówczesny hiszpański pretendent do tronu. Gdy Alfons wstąpił wreszcie na tron pojął za żonę księżniczkę krwi. Zazdrosna i nienawiścią do szczęśliwej rywalki pałająca hrabina posyła wspomniany pierścień młodej królowej, która w dwa tygodnie później przypłaca podarunek życiem. Klejnot dostaje się teraz ciotce króla, królowej Krystynie, która także niebawem umiera. To samo spotyka infantkę Marję, siostrę monarchy. Teraz ubiera pierścień sam Alfons XII, by wykazać otoczeniu, że nie wierzy w przesądy. W 3 miesiące potem zachorował na zapalenie płuc. Wdowa po władcy, Marja Krystyna ofiarowała pierścień Najświęteszej Pannie z Akmenedy, by raz na zawsze złamać fatalną moc klejnotu.

AMULET WILHELMA II.

O talizmanach dynastji Hohenzolernów opowiada interesujące szczegóły historyk Forsteck. Był nim wielki srebrny sygnet, którego jedyną ozdobę stanowił wprawiony krzemień. Pierścień ten polecił sprawić elektor Johann von Brandenburg. Sygnet ten przez stulecia był w posiadaniu członków rodziny Hohenzollernów. Nikt z nich nie powziął żadnego decydującego postanowienia bez tego pierścienia na palcu. Także i Wilhelm II był głęboko przekonany o mocy czarodziejskiej noszonego pierścienia. Podczas długich miesięcy, gdy przebywał w głównej kwaterze na froncie nigdy go z palca nie zdejmował. Kiedy w październiku 1918 roku cesarz po przegranej wojnie nocą w aucie uciekał do Holandji, zwierzył się jednemu z zaufanych, który wyraził obawę o jego zdrowie, że niczego się nie obawia, jak długo nosi na palcu pierścień elektora.

KRZEMIEŃ BERNARDA SHAWA.

Chyba i największy sceptyk współczesny, Bernard Shaw nie jest też wolny od wiary w amulety. Na łańcuszku srebrnego zegara, który wielkiemu dramaturgowi już od dwudziestu kilku lat wskazuje ucieczkę czasu, wisi w platynę wprawiony krzemień. Z tym osobliwym kamieniem rzecz miała się następująco. Na premjerze pierwszego dramatu shawowskiego w Anglji został przez jakiegoś złośliwego widza między zgniłemi jabłkami i cuchnącemi jajami i ten kamień na scenę rzucony. Shaw schował sobie ten kamień. Jak widać przyniósł mu on szczęście. Niewiadomo jednak co sobie wielki sceptyk o tem myśli. Jest to dla niego pamiątka czy talizman. Jak to mówi staruszek Krasicki o pewnym filozofie? Nietylko w Pana Boga, lecz w djabły uwierzył... MER.

13-letnia uczenica zdobywa złotą odznakę strzelecką



Jadwiga Jelińska, 13-letnia uczenica 49 Szkoły Powszechnej zdobyła złotą odznakę strzelecką w Nauczycielskim Klubie Strzeleckim i uzyskała 373 punkty na 400 możliwych z karabinku B. Z. K. 19. Na zdjęciu — wręczenie odznaki przez p. Jadwigę Kimaczyńską, przedstawicielkę Komendy Głównej Związku Strzeleckiego w obecności Zarządu Naczelnego Klubu Strzeleckiego i przedstawicielek kobiecego sportu strzeleckiego.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Rekordy i antirekordy

Tendencja do rekordów, szlachetna zresztą pasja, wyszła jak wiadomo z Anglji, a została jeszcze więcej spopularyzowana, rozpowszechniona i doprowadzona do szczytu czyli do rekordu idjotyzmu w Ameryce. Jedno z pism przytacza szereg takich rekordów, które trzeba przyznać, są bardzo wyśrubowane i trudne do pobicia.

Tak naprzykład Bertram Teullo z Mac College w U. S. A. może wziąć do ust i żuć równocześnie 45 kawałków gumy do żucia.

Czy można taki rekord pobić? Chyba nie. Można tylko ustanowić antirekord. Znam człowieka, który na samą propozycję wzięcia do ust gumy do żucia dostaje ataku morskiej choroby.

Dalej John Barrington z Ohio potrafił w ciągu 184 godzin słuchać gry na skrzypcach i to bez względu na jakość tej muzyki. Także tu znam antirekordzistę. Mój przyjaciel Jasio wrócił kiedyś z dancingu nad ranem do domu. Ledwie się położył począł mu jakiś grajek podwórzowy przygrywać tęsknie na skrzypcach. Jasio wstał już po minucie grania i zrzucił muzykusowi dwie doniczki na łeb, za co ma obecnie sprawę sądową. Czy to nie jest anti-rekord?

Wielebny J. B. Gemson z Cleveland wypił w ciągu 12 godzin 94 wielkie filiżanki kawy. Niewątpliwie spora ilość i niewiadomo dlaczego wyczyn ten jest jako rekord kwestjonowany. Mój przyjaciel Stasio nie wypił od lat ani kropli kawy, gdyż pija wyłącznie wódkę albo piwo.

Włoch Manzini śpiewał w Neapolu piosenki w ciągu 14 godzin i 34 minut. Znam człowieka, który nigdy w życiu nic nie zaśpiewał, ponieważ od urodzenia jest głuchoniemy.

Missis Lucky Halm z Miami przyznała się z okazji swego procesu rozwodowego, że zdradziła męża 72 razy. Jest to rekord kwestjonowany i względny, ponieważ żadna inna kobieta nie przyznała się dotąd przed sądem, że zdradziła męża więcej razy. Jeśli chodzi o antirekord, to znowu znam osobiście kobietę, która zdradziła męża tylko trzy razy.

Wreszcie w finale mistrzów świata w całowaniu wygrała para Robert Barr i Kennedy z Australji. Nie wiem jak długo trwał pocałunek, ale podobno przeszło godzinę.

Cóż to znaczy? Osobiście znam człowieka, który na samą propozycję pocałunku, wybił proponującemu trzy zęby i ciężko pobił go laską.

Wszystko jest względne. **Wel.**

Rozmowa z „udarnikiem" fabryk leningradzkich

Los robotnika w Rosji Sowieckiej

III. Kooperatywy dla proletarjuszy i sklepy dla „kapitalistów"

„Weszliśmy do obcego miasta. Znajdowaliśmy się na przedmieściu. Nie było tu ani jednego fragmentu, któryby mógł nam przypomnieć Europę. Auta wzniecały oślepiający kurz, wdzierający się w oczy i wiercący w nosie. Przypuszczam, że ten kurz jest powodem, że mieszkańcy Leningradu mają szarą cerę, jakiej nie posiada żadna ze znanych ras. Są oni poprostu impregnowani tym pyłem.

Poczułem nagle obrzydliwy zapach. Niestety zapach ten nie opuścił nas przez cały czas pobytu w Leningradzie. Na każdej ulicy znajdują się kooperatywy i przed każdą z nich ten sam tłum nędzy, ponury i smutny... to zapach nędzy..." W ten sposób opisuje Leningrad 1934 r. Francuz o delikatnem powonieniu, literat M. C. Weyer (w I. K. C.). Węchem i wzrokiem bada prawdziwe oblicze szarego tłumu sowieckiego. — „Codziennie widziałem na ulicach tłumy włóczęgów, zrozpaczonych nędzarzy, ubranych w łachmany, wyglądających jak szkielety". Pisze to przedstawiciel świata kapitalistycznego. Podaje wrażenia, odniesione podczas kilkunastodniowego pobytu w luksusowych hotelach i restauracjach oraz po kilku przechadzkach po ulicach miljonowego miasta, zdala od fabryk i zwykłych mieszkań robotnika.

Swego interlokutora, „udarnika" fabryk Leningradzkich, nie rozpytywałem o zewnętrzny wygląd ani szarego tłumu ani ulic sowieckich. Prosiłem go tylko o wyjaśnienie, dlaczego tłum sowieckich ulic może wywierać tak przykre wrażenie. Wtedy „udarnik" zaczął mówić o zarobkach i budżecie domowym robotnika fabryk leningradzkich.

— Mówiłem panu, że robotnik zarabia przeciętnie 180 r. miesięcznie. Zbadajmy jednak budżet zarabiającego 200 r. Przedewszystkiem potrącenia: 20 rubli pożyczki, 5 rubli „kultsbor", 5 rubli podatek dochodowy, 2 ruble „profsojuz" i 1 rubel na „Awtodor" i „Sowjachim". Razem potrąceń 33 rubli — na rękę wypłata — 167 rubli. Z tego trzeba wyżyć — przypuśćmy kawalerowi. Jak pan wie w Rosji istnieją na wszystkie towary dwie ceny: „twarde" i „komierczeskije". Po „twardych" — niższych cenach ma prawo kupować w kooperatywach wyłącznie robotnik posiadający „tałony" — przytem może nabyć tylko określoną ilość poszczególnych produktów. Są to zresztą sprawy, znane i omawiane w prasie europejskiej. Przypominając je, chcę zwrócić uwagę na to, że te „uprawnienia nabywcze" nie są jednakowe dla wszystkich robotników. Mianowicie robotnicy pracujący w przemyśle ciężkim są uprzywiljowani, robotnicy przemysłu lekkiego pokrzywdzeni. Za równo w jednym jak w drugim przemyśle robotnik wkłada ten sam wysiłek mięśni, tak samo męczy się i haruje. A jednak robotnik ciężkiego przemysłu i zw. „industrja" litera A — ma prawo nabyć w kooperatywie w ciągu miesiąca: 800 gramów chleba dziennie — 65 kop. 2 klg. mięsa — 5 r. 40 kop., 1 klg. masła — 3 rubli, 1 klg. cukru — 1 r. 60 kop., 12 lub 16 klg. kartofli — po 30 kop. klg., 1 klg. śledzi — 90 kop., 1 klg. kaszy — 50 kop. i szereg innych drobnych towarów. Na karteczkę „udarną" otrzymuje się jeszcze 1 klg. cukru — 3 r. 40 kop. i 1 kawałek mydła — 35 kop. Wyliczyłem tu wszystkie produkty spożywcze, które może nabyć po cenach „twardych" robotnik w kooperatywie. Muszę dodać, że wszystko to jest w najgorszym gatunku. Oprócz kooperatyw są jeszcze stołownie, gdzie robotnik otrzymuje za 90 kop. posiłek podczas pracy — coś w rodzaju obiadu, wymagający jednak zawsze solidnego uzupełnienia.

— A robotnik przemysłu lekkiego?

— Litera B nie otrzymuje już ani mięsa ani masła, wzamian za to mają prawo nabyć 400 gramów margaryny i parę kilogramów ryby. Natomiast litera, B, kategorja 3 nigdy nie widzi ani mięsa, ani tłuszczu, może zato nabyć 600 gram cukru. Kończmy jednak kalkulację naszą. Otóż 200 rubli a po potrąceniu — 167 r. wystarczy kawalerowi na zakupienie po „twardych" cenach wszystkich dozwolonych produktów oraz na opłacenie mieszkania. Jednakże tych wszystkich produktów nie wystarcza na utrzymanie pełnej sprawności fizycznej robotnika, dopingowanego „udarniczestwom", „sorewnowanjem" i t. p. pomysłami. Przytem nie każdy robotnik zarabia 200 rubli miesięcznie. Są legjony takich, którzy otrzymują po 120, 140 i 160 rubli miesięcznie.

— Kto dostarcza produkty spożywcze do kooperatyw? W jakiej cenie kooperatywa nabywa je a w jakiej sprzedaje? Słowem ile zarabia i na kim?

— Wszystkie produkty spożywcze kooperatywa nabywa na wsi — od chłopa. Rząd jest największym spekulantem w państwie. Robotnik doskonale zdaje sobie z tego sprawę. Chłop sprzedaje do kooperatyw masło w cenie po 35 kop. za 1 kilogram; robotnik kupuje 1 klg. masła za 2 r. 75 k. lub za 3 ruble. 1 pud zboża t. j. 16 kilogramów chłop sprzedaje państwu za 90 kopiejek, robotnik dostaje po „twardych" cenach 1 klg. chleba czarnego za 65 kop., białego za 1 r. 20 kop.; natomiast po „komierczeskim" cenam również w sklepach państwowych czarny chleb sprzedaje się po 1 r. 50 kop za 1 klg., biały zaś po 3 ruble za kilogram. Chłop sprzedaje państwu 1 litr mleka za 15 kop — robotnik płaci państwu 2 ruble za litr! Natomiast za parę butów chłop musi zapłacić kooperatywie 40 rubli, za parę bawełnianych pończoch 2 ruble 70 kop., podczas gdy za kilogram wełny płacą chłopu 48 kopiejek!

Kooperatywy nie cieszą się powodzeniem. I robotnik i chłop chętnie zrezygnowałby z ich usług, lecz nie posiada prawa krytykowania. Wolno mu tylko wtedy krytykować, gdy kierownicy kooperatywy, nadsyłani zwykle przez władze zwierzchnie, popełnią nadużycie. A kradną i oszukują fenomenalnie.

— Robotnik sowiecki mówi, że w kooperatywie można nabyć tylko G. P. P. to jest — „gorczicu" (musztardę), „pierec" (pieprz) i „uksus" (ocet). Rząd sowiecki bowiem, chcąc wydusić z ludności jaknajwięcej pieniędzy (tak bardzo potrzebne są dla wypełnienia planu finansowego) najlepsze towary pakuje w sklepy „obrazcowe"; najgorsze zaś pozostawia w kooperatywie.

— Jak wygląda sklep „obrazcowy" (wzorowy) i jakie w nim są ceny?

— Sklepy te zawalone są najprzeróżniejszemi towarami, aż półki uginają się. Lokal czysty, — wszędzie kwiaty, oleandry, palmy, lustra... Personel ubrany w białe „chałaty" (płaszcze) i w białe czapki. Słowem luksus - Europa. Pod szkłem wystawione są szynki, kiełbasy, kawior, kakao... Publiczności moc — chodzą, przypatrują się i mlaskają językami, ale nikt z robociarzy nie kupuje. Bo proszę słuchać: 1 klg. szynki kosztuje 35 rubli, 1 klg. kiełbasy — 25 rb., 1 klg. schabu wieprzowego — 32 rubli, 1 klg. śledzi — 18 rubli, 1 klg. kakao — 106 rubli, ciastka — 50 kop. sztuka, 1 klg. kawy — 60 rubli itp. Sprzedawcy, nie mając co robić czytają książki, panny sklepowe manicure robią, a robotnik otrzymujący 167 rubli miesięcznie na rękę to znaczy jeden z dobrze zarabiających chodzi, zaciska pasa i klnie.

— Na kogo?

— Na wszystko, szczególnie na rząd. Trzeba jeszcze zaznaczyć, że w Rosji sowieckiej pracownik umysłowy jest uprzywilejowany. Taki „kierownik produkcji", „planownik", „nadzieratiel" otrzymują grubą forsę. Robotnicy naukowi mają po 1000 rubli i więcej. Istnieją dla nich specjalne kooperatywy i stołownie, płacą komorne po zniżonej cenie. Robotnik odczuwa to jako własną krzywdę i narzeka. Rodzi się niechęć klasowa...

W związku z powyższą rozmową „udarnik" opowiedział mi kilka anegdot, kursujących w sferach robotniczych Leningradu, a które, zdaniem jego mogą świadczyć do pewnego stopnia o złośliwym dowcipie proletarjatu sowieckiego.

— Sprytni są robotnicy. Naprzykład nazwę sowieckiej organizacji handlowej „Torgsin" — wyjaśnili w sposób następujący: „towariszczi opomnitieś, Rossija gibnieł, Stalin istriebljajet narod" — (towarzysze opamiętajcie się, Rosja ginie, Stalin tępi lud).

Inna anegdota:

— Komisarz ludowy Kalinin jedzie po wiejskiej drodze. Spotyka chłopa, którego spodnie składają się z samych dziur.

— Towarzyszu — mówi Kalinin tonem ojcowskim — należałoby zacerować spodnie. Nie wypada świecić gołem ciałem.

— Niema nici, bolszewicy zabrali — odpowiada chłop.

— Trzeba jakoś poradzić. Teraz lato, ale co będziesz robił, gdy nadejdzie zima. Coprawda istnieją na świecie kraje, gdzie ludzie przez cały rok chodzą nawet nago, lecz to bliżej równika.

— Istnieje taki kraj, gdzie chodzą nago — zdziwił się chłop. — To chyba towarzyszu, tam władza sowiecka istnieje już ze sto lat.

— Tak proszę pana — westchnął mój interlokutor — ciężko i robotnikowi i rolnikowi w Rosji. W Leningradzie widywałem zrana robotników, spieszących do pracy. Mieli ruchy ospałe, ociężałe — cerę ziemistą, jacyś dziwni, niezwykli ludzie. To ze złego odżywiania się. W Rosji Sowieckiej może dobrze jeść tylko klasa posiadająca — kapitaliści — buržuje, a robotnik musi zaciskać pasa.

Włod.

Jesienne burze w Anglji



Na ilustracji bałwany morskie uderzają o wybrzeże.

Program obchodu Święta Niepodległości

w dniu 11. XI. w Wilnie

W dniu 6 listopada w lokalu Sekretarjatu Rady Wojewódzkiej BBWR odbyło się zebranie organizacyjne Obywatelskiego Komitetu obchodu Święta Niepodległości 11 listopada. W zebraniu wzięło udział 50-ciu wybitnych przedstawicieli społeczeństwa wileńskiego. Obrady zagaił i przewodniczył zebraniu prezes Rady Grodzkiej BBWR. inż. Józef Łastowski.

Na wniosek przewodniczącego wybrano wydział wykonawczy, który zajął się opracowaniem programu uroczystości. W skład wydziału wykonawczego weszli: **sen. Witold Abramowicz** jako przewodniczący, prezydent m. Wilna **dr. Wiktor Maleszewski** jako pierwszy wiceprzewodniczący, płk. dr. **Eugenjusz Dobaczewski** (drugi wiceprzewodniczący), sędzia **dr. Edward Góra** — skarbnik **por. Zygmunt Chrysta** — sekretarz, jako członkowie: **poseł Alfred Birkenmayer, prezes Łastowski, płk. Błocki, kurator Szelągowski, dyrektor Mieczysław Szpakiewicz, radca J. Ostrowski, inspektor Jan Dracz, dyr. Roman Pikiel i red. Wiktor Patrycy.**

W dniu dzisiejszym odbyło się drugie zebranie pod przewodnictwem kuratora Szelągowskiego, na którem po przedyskutowaniu ustalono następujący

PROGRAM UROCZYSTOSCI:

SOBOTA, 10 LISTOPADA.

Godz. 11-ta: W sali kina „Rewja" akademja dla uczniów szkół powszechnych, organizowana staraniem inspektora szkolnego na m. Wilno.

Godz. 16-ta: W Teatrze Wielkim na Pohulance przedstawienie dla młodzieży szkół średnich, urzadzone przez teatr międzyszkolny.

Godz. 19-ta: Capstrzyk orkiestr wojskowych. Zbiórka na placu Orzeszkowej, gdzie wszystkie zespoły pod batutą kpt. Reszke odegrają hymn narodowy, marsz „Sulejówek—Belweder" i „Pierwszą Brygadę".

Godz. 20-ta: Na placu Łukiskim odegrane będzie widowisko, gloryfikujące wojenne czyny Polski p. t. „Wyścig krwi pokoleń porozbiorowych". W godzinach wieczornych we wszystkich organizacjach społecznych odbędą się uroczyste akademje.

NIEDZIELA, 11 LISTOPADA.

Godz. 9.45: Przegląd wojska na placu Łukiskim.

Godz. 10-ta: Msza polowa na tymże placu. (W defiladzie wezmą udział wszystkie organizacje b. obrońców Ojczyzny z pocztami sztandarowemi i orkiestrami oraz organizacje społeczne. Zbiórka o godz. 9.30).

O tej samej porze odprawione zostaną nabożeństwa w kościołach wszystkich wyznań.

Godz. 11-ta: Rewja wojskowa, w której oprócz oddziałów garnizonu wileńskiego wezmą udział drużyny Przysp. Wojsk. i Wychowania Fizycznego, b. obrońców Ojczyzny i t. p. Po rewji uformuje się pochód, który uda się do katedry, gdzie przedsawiciele władz, urzędów i organizacyj złożą wieńce na krypcie ks. biskupa Bandurskiego.

Godz. 12-ta: W sali Urzędu Wojewódzkiego uroczystość dekoracji zasłużonych obywateli orderem Polonia Restituta i Krzyżem Zasługi.

O tejże godzinie w teatrze na Pohulance odbędzie się przedstawienie dla najbiedniejszych dzieci. Odegrane będzie widowisko „Słowik".

Godz. 13-ta: W sali kina „Rewja" odbędzie się popularny poranek, urządzony przez Związek Strzelecki.

W tym samym czasie we wszystkich kinoteatrach wileńskich odbędzie się bezpłatne przedstawienie dla bezrobotnych i wojska.

Godz. 13.30: W teatrze Wielkim na Pohulance odegrany będzie po raz wtóry dla dzieci „Słowik".

Godz. 18-ta: We wszystkich Komitetach Dzielnicowych Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rzadem i organizacjach odbędą się wieczornice.

Zarząd Radjostacji Wileńskiej przypomina, że w niedzielę 11 listopada między godz. 10.40 i 11.57 transmitowane będą z Warszawy fragmenty z wielkiej rewji wojskowej na Polu Mokotowskiem.

Komitet Obywatelski Obchodu Święta Niepodległości apeluje do mieszkańców Wilna, by w sobotę i niedzielę przystroili domy flagami państwowemi i udekorowali je, a wieczorem iluminowali.

KURJER SPORTOWY

Drużynowe mistrzostwa bokserskie Wilna będą powtórzone

Wtorkowe zebranie Wil. Okr. Zw. Bokserskiego trwało kilka godzin. Poruszono szereg zasadniczych spraw. Na wstępie musimy dodać, że część obrad prowadzona była przy drzwiach zamkniętych. O uchwałach zapadłych narazie nie możemy pisać, wstrzymując się do chwili ukazania się komunikatu oficjalnego, który poda chyba dokładnie o czem mówiono przy „drzwiach zamkniętych“.

Z ciekawszych uchwał „jawnych“ jest unieważnienie drużynowych mistrzostw bokserskich Wilna. Przypominamy tutaj, że mistrzostwa te zakończyły się przyznaniem walkowerem zwycięstwa WKS. że walka na ringu zakończyła się z Ognisikem KPW remisowo 8:8. Obecnie sytuacja uległa całkowitej zmianie, gdyż Zarząd OZB stanął na całkiem słusznem stanowisku, że zawody muszą odbywać się formalnie. Okazało się właśnie, że Talko walczący w drużynie W. K. S. nie posiadał formalnego zwolnienia ze Strzelca.

Postanowiono jednogłośnie mistrzostwa unieważnić. Ponowne zawody odbędą się między WKS a Ogniskiem KPW 18-go listopada w sali Ośrodka WF o godz. 18-tej. Trzeba przypuszczać, że teraz już kluby wystąpią w pełnych składach, że nie będą to zawody walkowerów, a zawody prawdziwych walk bokserskich.

Przed meczem rewanżowym z Naprzodem

Niedzielny wynik WKS. z Naprzodem zasmucił bardzo wszystkich sportowców wileńskich. którzy oczekiwali od WKS czego innego niż przegrania 1:4. Nie chodzi oczywiście o sam fakt przegrania, ale o stosunek 1:4, który jak podają pisma katowickie, nie odpowiada przebiegowi gry, gdyż Naprzód mógł jakoby wygrać w stosunku jeszcze większym.

Nasuwa się pytanie, co się stało z tą drużyną. która tak wspaniale grała z Legją poznańską w Wilnie, zwyciężając 2:0. Odpowiedź na to pytanie jest jedna.

W Lipinach grała inna drużyna W. K. S. Tak. grała to druga drużyna. Byli w niej prawie wszyscy ci sami gracze. ale był to zespół źle ustawiony.

Śmiemy twierdzić, że Naczulski nie jest już dziś bramkarzem, o klasie jaką reprezentował w pierwszych latach swojej karjery piłkarskiej. Naczulski jest obecnie lepszym kierownikiem ataku niż bramkarzem. Jest on niezastąpionym poprostu kierownikiem napadu. Bez Naczlskiego atak nie jest atakiem. Niemoże on pracować należycie. A teraz idźmy jeszcze dalej. Por. Browko jest jakoby w słabej formie. Warto może, by zastąpił go Hajdul. W obronie musi koniecznie grać Chowaniec, a w bramce Czarski. Czego się nie robi dla sportu! Czarski powinien właśnie pamiętać, że on może wyratować drużynę WKS, a tem samem i całe piłkarskie Wilno od porażki.

Mamy wrażenie, że wszelkie przykrości związane z tym graczem dadzą się załagodzić. Znajdzie się wyjście, a na tem nie straci ani Czarski, ani też nauka, która staje się tutaj właśnie na przeszkodzie. Co tam owijać w bawełnę sprawę. Czarski nie gra dlatego. że istnieje jeszcze sławny w sporcie okólnik, dotyczący uprawiania sportu przez młodzież szkolną. Widzimy teraz wyraźnie jak bardzo jest on sprzeczny z życiem.

Niedzielny mecz zapowiada się nadzwyczaj interesująco. Trzeba przypuszczać, że publiczność wileńska zachowa się sportowo, że potrafi ocenić wynik sportowy. który może być nawet bardzo dla nas przykry. Ślązacy naszych graczy u siebie przyjmowali po dżentelmeńsku. bądźmy więc i my sportowcami i powitajmy piłkarzy Naprzód oklaskami.

Mecz rozpocznie się niestety nie o 12. a o godzinie 14. która jakoby jest dogodniejsza dla piłkarzy ze względu na czas posiłku.

Rewera w półfinałach o wejście do Ligi

Wydział Gier i Dyscypliny zdecydował odrzucić protest przeciwko stanisławowskiej Rewerze, oparty na zarzutach, jakoby w drużynie tej w paru meczach rozegranych o wejście do Ligi grał piłkarz, zawieszony za brutalną grę, Rudziak.

Wydział Ger i Dyscypliny PZPN postanowił protest odrzucić i dopuścić Rewerę do rozgrywek półfinałowych o wejście do Ligi. Terminy obu półfinałów ze Śląskiem świętochłowickim zostały już wyznaczone: w dniu 11 bm. obie drużyny walczą w Stanisławowie, w dniu 18 gm. — rewanż na Śląsku.

MISTRZ WARSZAWY PRZEGRAŁ W RYDZE 6 : 8.

Odbył się w Rydze mecz bokserski pomiedzy drużynowym mistrzem Warszawy, Makkabi, a kombinowanym zespołem węgiersko-łotewskim Dodać należy, że w drużynie gospodarzy występowali dwaj tylko Łotysze, Tjasta i Drenger.

Szczegółowe wyniki przedstawiają się następująco:

Waga musza: Birenbaum (M) zremisował z Kisza-Kisza.

Waga kogucia: Rozenblum (M) mimo wyraźnej przewagi dostał wynik remisowy z Benaczym.

Waga piórkowa: mistrz Europy, Węgier Szabo, pokonał na punkty twardego i wytrzymałego Borensteina.

Waga lekka: Tatai (Węgier) pokonał na punkty Neustadta.

Waga półśrednia: Tjasta (Ł) wypunktował Winograda L.

Waga średnia: Pilnik (M) łatwo uporał się, zwyciężając na punkty, Węgra Czysara.

Waga półciężka: Neuding (M) wypunktował Węgra Roża.

Ogólny wynik spotkania 8:6 dla drużyny węgiersko-łotewskiej.

Poza konkursem, w spotkaniu towarzyskiem, Łotysz Drenger wypunktował Węgra Kunderna.

BOKSERZY WARTY POKONANI W HANOWERZE 5 : 11.

Bokserzy Warty poznańskiej ponieśli klęskę w Hanowerze, przegrywając do kombinowanej drużyny miejscowych klubów Heros – Eintracht w stosunku 5:11.

Warto zaznaczyć. że spośród pięciu wywalczonych punktów przez naszych pięściarzy. dwa punkty przypadły nam walkowerem spowodu nadwagi hanowerskiego zawodnika.

Szczegółowe wyniki przedstawiają się następująco:

Waga musza: Sobkowiak zdobył dwa punkty walkowerem z racji nadwagi przeciwnika.

Waga kogucia: Rupp (H) pokonał Wirskiego na punkty.

Waga piórkowa: Kajnar (P) nie rozstrzygnął walki z Białasem.

Waga lekka: Sipiński (P) zremisował z Lukatem.

Waga półśrednia: Dawid (H) wypunktował Wolniakowskiego.

Waga średnia: Skiries (H) pokonał na punkty Aniole.

Waga półciężka: Szymura (P) zremisował z Harmsen.

Waga ciężka: Lücke (H) znokautował Karpińskiego w trzeciej rundzie.

Nadmieniamy, że Majchrzycki po meczu w Berlinie powrócił do Poznania, nie uzyskał bowiem na dłuższy pobyt w Niemczech urlopu.

Poliglota



Na ilustracji Harold Schück z Frankfurtu. który włada 200 językami. czyta list otrzymany z Korei.

Wzdłuż i wszerz Polski

— **NOWE LINJE KOLEJOWE.** Otwarcie linji Kraków — Miechów zapowiedziano na 24-go listopada, a otwarcie linji Warszawa — RRadom na 25-go listopada.

— **NAPRAWA BRZEGÓW HELU.** Po ostatnich burzach październikowych uszkodzony został na znacznej przestrzeni, pomiędzy Chałupami a Kuźnicą na Helu brzeg półwyspu. Obecnie z ramienia urzędu morskiego przystąpiono do naprawy podmytych brzegów oraz pousuwanych wydm. Wyrwy są opalowywane, a plaża odpowiednio naprawiana. Brzeg pod Chłapowem, gdzie na przestrzeni 15 metrów osunęła się ziemia również zostanie zabezpieczony.

— **OBNIŻKA CENY PRĄDU ELEKTRYCZNEGO W WARSZAWIE.** Cena prądu elektrycznego w całym okręgu warszawskim będzie obniżona o procent. Obniżka nastąpi z chwilą ogłoszenia w „Wiadomościach Statystycznych“ nowego cennika węgla, co nastąpi około 15 b. m.

— **SMIERTELNY POJEDYNEK UCZNIÓW. Na polu pod Stanisławowem znaleziono w kałuży krwi dwu uczniów gimnazjalnych. w wieku 16 lat. Pogotowie przewiozło ich do szpitala.**

Jeden z uczniów zmarł, nie odzyskawszy przytomności — drugiemu amputowano rękę. Chorego nie można było przesłuchać, gdyż dotychczas nie odzyskał przytomności.

Co było przyczyną śmiertelnych strzałów. niewiadomo. Mówi się o tem. że dwaj chłopcy stoczyli z sobą pojedynek.

— **W NIEZWYKŁY SPOSÓB ODBYŁO SIĘ PRZESŁUCHANIE ŚWIADKA** przez sąd niemiecki w Kluczborku na Śląsku niemieckim. Rozprawa toczyła się przeciwko niejakiemu Buchcie o przemyt zboża z Polski do Niemiec. W sprawie tej miał zeznawać jeden ze świadków, zamieszkałych na terytorjum polskiem. Ponieważ gospodarstwo Buchty znajduje się tuż nad samą granicą, sąd udał się w komplecie wraz z oskarżonym nad granicę i w obecności kilku polskich strażników granicznych poprzez rzeczkę Prosnę przesłuchał świadka. Po przesłuchaniu świadka sąd powrócił do Kluczborku i wydał wyrok skazujący Buchtę na 9 miesięcy więzienia.

Nowości wydawnicze

Ostatni Nr. „ORIENSU“ przynosi garść ciekawych wiadomości o przygotowaniach, pracach i postępach akcji unijnej.

Przedewszystkiem wiadomości o seminarjum unijnem w Dubnie, w którem 1 września rozpoczął się nowy rok szkolny. Ciało profesorskie składa się z 6 księży i 2 scholastyków. Wszyscy, z małym wyjątkiem, należą do zakonu Jezuitów. Narodowościowo profesura, sądząc po nazwiskach, przedstawia się dość różnorodnie, bo Polacy, Białorusini, Czesi i inni.

Grono alumnów seminarjum powiększyło się o kilkunastu nowoprzyjętych tak że obecnie na wszystkich pięciu kursach jest 42 alumnów, w tem dwóch zakonników (Oblaci Marji Niepokolanej). Narodowościowo skład alumnów przedstawia się następująco: Polaków 16, Ukraińców 16, Białorusinów 8, Rosjan 2. W tem urodzonych w obrz. łacińskim 19 w gr. katolickim 14, przyłączonych do Kościoła z prawosławja 9. Według terytorjum pochodzenia: z R. Czerwonej 14, z województw kresowych północnych 13, z Wołynia i Podola 4, z województw zachodnich i centralnych 11.

O postępach Unji pismo podaje:

„We wsi Gaje Lewiatyńskie, około Radziwiłłowa na Wołyniu prawie cała ludność prawosławna (800 dusz) przystąpiła do jedności kościelnej. Kapłana katolickiego uprowadzono do cerkwi i cerkiew tą dotąd przy unji utrzymano. Władze prawosławne wytoczyły proces rewindykacyjny. Proboszczem tej nowej placówki został mianowany ks. Teodor Pasicznyk. Ks. Pieresypkin powrócił do Kamienia Koszyrskiego, gdzie większa liczba prawosławnych gotuje się do przejścia do kościoła katolickiego. oczywiście z zachowaniem wschodniego obrządku.

Zgłosiła swe przejście na unję parafja prawosławna Muiszyn-Posiahwa w pow. rówieńskim na Wołyniu. Na prośbę ludności została utworzona parafja katolicka obrządku wschodniego, której opiekę do czasu definitywnego urządzenia powierzono ks. Iljanowi Hukowi z Kuśkowiec Wielkich i ks. Janowi Hermatiukowi z Zasławia

Pomimo, że władze administracyjne opieczętowały cerkiew, nie pozwalając jej używać do kultu katolickiego, a nawet pomimo, że wynikły jakieś trudności co do użycia na ten cel innego budynku (magazynu) cała ludność stoi mocno przy swej decyzji, nie zrażając się niczem“.

Dalej pismo to przynosi ciekawą wiadomość o niemieckich przygotowawczych pracach unijnych w przyszłości w Rosji. Na czele tej akcji stoi ks. kardynał Faulhaber z Monachjum, tworząc tam Kolegjum, w którem mają przygotowywać się przyszli misjonarze w Rosji. Rektorem kolegjum jest benedyktyn dr. Chryzostom Baur.

Na początku roku szkolnego kolegjum posiadało 5 alumnów: jeden kapłan prawosławny z Aten (Grek). Do końca roku liczba ta wzrosła do 8. W następnym roku było już ich 12 (1 Białorusin, 1 Rusin Zakarpacia, 4 Ukraińców, 6 Niemców) oraz ów kapłan Grek.

Kolegjum posiada kaplicę wschodnią, gdzie odprawiane są nabożeństwa po grecku i cerkiewsłowiańsku. W ostatniej mowie alumni odmawiają ranne i wieczorne modlitwy.

Jak z tego widać akcja unijna przybiera na sile. *P. J.*

— JUDAICA — *„Synowie Szatana“*. Jest książka pod takim tytułem. Właściwym jej autorem jest rosyjski emigrant *I. A. Rodjonow*, który swemu „dziełu“ dał tytuł „Syny Djawoła“. Polski wielbiciel Rodjonowa tajemniczy Don Inigo przełożył i uzupełnił publikację Rosjanina

„Synowie Szatana“ to oczywiście Żydzi, ponoszący winę niepowodzeń rodu ludzkiego w odległej przeszłości aż po dzień dzisiejszy. Jak kiedyś spowodowali prześladowania chrześcijan w Rzymie pożar miasta za Nerona, upadek imperjum, tak potem wynajdowali kolejno plagi w rodzaju okultyzmu, spirytyzmu. astrologji, teozofji materjalizmu, liberalizmu, demokratyzmu.

Prasa jest też ich wynalazkiem. Także pogromy w Rosji, bolszewizm i zubożenie Ameryki. Jest to planowym i zdawna ułożonym wstępem do ruiny i podboju wszystkiego co nieżydowskie

Zbędny trud polemiki z obu tymi „autorami“ podjął Tadeusz Zaderecki w rozprawce p. t „O Żydach, bolszewji i t. zw. mordzie rytualnym“ (Lwów 1934). W świetle nauki „naukowy“ antysemityzm rosyjskiego emigranta i jego anonimowego komiltona w Polsce okazuje się mieszaniną bredni, kłamstwa, nieświadomości i złej woli.

„Nie trzeba — pisze Zaderecki — oblewać Rodjonowa pomyjami. ani oskarżać go o bluźnierstwo, ani oddawać klątwie (!), ani ogłaszać warjatem. Wystarczy poprostu wykazać, że jest niekompetentnym i agnorantem, durniem na judaistycznem polu. I to — nawiązując do jego słów — nie durniem tragicznym, ale raczej komicznym, zwyczajnym durniem pospolitym“.

Wcale mocno. Jeszcze gorzej kwalifikuje Zaderecki Don Iniga (duchownego!), który „Wolną Ojczyznę swoją zapaskudza trującemi chwastami najgorszego gatunku, przesadzanemi z bagna rosyjskiego, zgangrenowanego czarnoseciń若stwa“.

Bardzo znamienne, że Zaderecki omawiał często tematy żydowskie głównie na łamach prasy narodowej. Rozprawki swej nie napisał w obronie Żydów. „Zabieram głos tylko w obronie ducha polskiego przed inwazją rosyjsko-niemieckich pseudo-judaistycznych chwastów: w obronie pogwałconej prawdy, w obronie podeptanego zasadniczego postulatu naukowego — źródłowości, kompetencji i objektywizmu“.

— ROZALJA MARJA LEVY usiłuje odpowiedzieć na pytanie *„Dlaczego Żydzi przyjmują wiarę katolicką?“* (Why Jews become Catholics) Kielce 1934. Mają dać autentyczne opowiadania konwertytów (przechrztów) zawarte w wydanym zbiorku.

W zakończeniu życiorysu neofity Rokacha (pióra ks. dr. J. Górki) spotykamy się z poglądem rozszerzającym ramy akcji misyjnej do... program rozwiązania sprawy żydowskiej.

„Wszystkie — pisze ks. Górka — mrzonki i zamysły żydowskie spełzną na niczem, ani sjonizm, ani masonerja, ani kadry komunistyczne, ani cielec złoty z ateizmem i materjalizmem nie wrócą szczęścia Żydom“.

Pomijając tę nie tyle pochlebną co dosadną charakterystykę ideologij żydowskich wystarczy na chwilę tylko zamyśleć na wizję takiego morza konwertyzmu.

Nadomiar sam wydawca ks. Mateusz Jeż przyznaje, że Żydzi ochrzczeni nie zawsze cieszą się dobrą opinją nietylko wśród swych dawnych współwyznawców, ale także wśród wielu katolików“.

Częściowa lista konwertytów na końcu książeczki zawiera i polskie nazwiska. Trzej z nich są profesorami uniwersytetów. *H.*

KURJER OŚWIATOWY I SZKOLNY

Rola i zadania

kierownika pracy społeczno-obywatelskiej w Związku Strzeleckim

Niezmiernie trudne jest zadanie kierownika pracy społeczno-wychowawczej. Ma on działalnością swoją, osobistym wpływem i przykładem podnosić poziom kulturalny strzelców, dobrze ich zorjentować o Państwie i obowiązkach obywatelskich, wciągnąć do czynnego udziału w życiu zbiorowem i wzbudzać w ich charakterach siły, któreby pozwoliły opanować egoizm jednostki i grupy; — ma ich wreszcie nauczyć, aby wiadomości ogólne o życiu umieli praktycznie stosować.

Jako środki tej pracy, wiodące do celu, mają mu służyć: wychowanie organizacyjne, działalność kulturalno-oświatowa, życie świetlicowe i klubowe, dokształcanie zawodowe, krajoznawstwo, opieka społeczna i nauka higjeny społecznej.

Jeśli jednak kierownik pracy społeczno-obywatelskiej nie nosi w sercu wielkiej przyjaźni dla młodzieży, dużo wyrozumiałości i cierpliwości dla niej, nie potrafi wypełnić swych zadań, młodzież bowiem sprawia niejednokrotnie swoim wychowawcom dużo przykrych niespodzianek. Będąc z natury bardzo ciekawą, interesuje się różnemi zjawiskami życia i na to wszystko będzie żądała odpowiedzi od swojego wychowawcy, który pod tym względem muszą być wystarczające.

Do pracy nad urobieniem dobrego obywatela-żołnierza kierownik w. ob. skupia wszystkie czynniki pracy w organizacji. Współdziała ściśle z komendantem i zarządem.

Szczególnie jego współpraca z komendantem daje pożądane rezultaty.

Z powyższego założenia wynika, że kierownik w. ob. wgląda we wszystkie działy pracy, bo wszystkie one są potrzebne do odpowiedniego urabiania strzelca na pełnowartościowego obywatela-żołnierza. W ten sposób prowadzony oddział staje się ogniskiem promieniującem na inne organizacje i na bliższe mu środowisko społeczne, które wiąże ze sobą.

Oddziaływaniem tem kieruje albo komendant, jak np. w wystąpieniach podczas różnych pochodów, uroczystości państwowych i in., albo kierownik w. ob., jak np. podczas akademij, przedstawień i in. Widzimy więc, że te dwa czynniki w pracy Z. S. mają zupełnie równorzędne uprawnienia, realizując różne strony tego samego programu organizacji.

To ogniskowanie i promieniowanie nazewnątrz Z. S. nabiera głębszego charakteru przez takie czyny społeczne, dokonywane zbiorowym wysiłkiem, jak naprawienie drogi publicznej, sadzenie i pielęgnowanie drzewek przy drogach i in.

Pracy na rzecz dobra zbiorowego uczy się strzelec z historji Z. S. Tam są liczne i piękne przykłady ofiarnego działania dla Państwa, do ofiary z mienia i życia włącznie. Są to czyny i dzieła Marszałka Józefa Piłsudskiego — Twórcy i Pierwszego Komendanta Gł. Z. S., oraz ofiarna praca strzelców-legjonistów.

Kierownik pracy sp. ob. uświadamia członkom strzelca dobrze, z czego się wywodzi Z. S., jakie są jego ideały, czego już dokonano i do czego obecnie dąży.

Utrwalenie bytu Państwa i Jego mocarstwowego stanowiska pociąga młodzież strzelecką do czynnego i, z własnej inicjatywy, wypływającego, udziału w akcjach organizowanych przez Rząd, któremu Marszałek lub Jego współpracownicy przewodzą.

Te przykłady z historji budzą w młodzieży strzeleckiej potrzebę pracy i uczą młodzież solidarności, karności, ofiarności i honorowego postępowania. W ten sposób młodzież wdraża się do nawyków i cnót obywatelskich, oraz pogłębia swój stosunek ideologiczny do celów organizacji.

Gdy się doda jeszcze do tego systematyczne kształcenie strzelców w zdobywaniu wiedzy ogólnej, wreszcie prace o charakterze artystycznym i czytelnictwo — dopiero będzie można sobie wyobrazić dokładnie wszechstronne oddziaływanie, podejmowane przez kierownika pracy sp. ob. dla obywatelskiego kształcenia młodzieży strzeleckiej.

W wykonywaniu tych prac jest mu pomocną sama młodzież. Są to przodownicy młodzieży, t. j. młodzież strzelecka bardziej już wyrobiona społecznie. Dla zwiększenia wydajności przodowników kształci się ich stale na specjalnych kursach.

Do eliminacji przodowników dochodzi się przez wyodrębnianie zespołów na terenie świetlicy według zainteresowań, poziomu kulturalnego, grupowych przeżyć, przyjaźni i wspólnych dążeń.

Są to zespoły śpiewacze, muzyczne, gier i zabaw, samokształceniowe, teatralne, zawodowo-rolne, rzemieślnicze, wycieczkowe i in., zależnie od zainteresowań, potrzeb i rozwoju pracy danego środowiska świetlicowego, odpowiadające młodzieży dla samokształcenia i samowychowania. Przez te formy Z. S. jest organizacją młodzieżową, a nie organizacją dla młodzieży.

Ważną również dziedziną pracy kier. pracy sp. ob. będzie zdrowie fizyczne młodzieży strzeleckiej, które winien pielęgnować łącznie z lekarzem.

W dobie obecnej, w okresie gospodarczej odbudowy, przy panującym kryzysie, szczególny nacisk kładzie kier. pr. sp. ob. na przysposobienie zawodowe i gospodarcze przez zapoznanie: a) z głównemi bogactwami gospodarstwa polskiego, b) sposobami na usunięcie źródeł kryzysu, c) sposobami zmniejszenia skutków kryzysu, oraz d) pogłębia nie teoretyczne i praktyczne wiedzy zawodowej. W tym celu Z. S. wykorzystuje fachowców.

W związku z tem Z. S. prowadzi akcję zapomocą spółdzielczości i oszczędności. Te formy pracy, wypływające z potrzeb życia dzisiejszego, są w życiu strzeleckiem zastosowywane i rozwijane.

Do usprawnienia ciągłości, systematyczności i podnoszenia wydajności pracy wychowawczej, społeczno-obywatelskiej — służy kadra W. O. — stanowią ją przodownicy młodzieży strzeleckiej, komisje wych. ob. i koła prelegenckie.

Powiększenie tej kadry i odpowiednie jej przygotowanie jest obowiązkiem dzisiejszych kier. pr. sp.-ob.

Praca bowiem Z. S. i jego działalność osiąga coraz wyższy poziom, organizacja wzrasta w liczbę głodnych wiedzy ogólnej, zawodowej i obywatelskiej, którą trzeba dać w takiej formie, aby Z. S. nie z liczby, ani z wewnętrznego wyglądu, a z ducha był tą potężną organizacją, o którą bez obawy, a z pewną ufnością oprze się Państwo, z którejkolwiek strony zagrożone.

Leon Ostrowski.

„Wytyczne przy opracowaniu planu wychowawczego szkoły powszechnej"

— Praca zbiorowa Wilno 1934 — Bibljoteczka Poradni Dydaktyczno-Wychowawczej przy Kuratorjum Okr. Szkol. Wil. — Ser. druga.

Przed kilku laty wielkiem zakłopotaniem przejęło nauczycieli i nauczycielki wymaganie sporządzania na rok zgóry planu dydaktycznego. Przedtem przerabiało się zazwyczaj podręcznik strona po stronie, rozdział po rozdziale, na początku roku w tempie wolniejszem, gruntowniej, potem coraz szybciej (jak ów popularny z bajeczki dla dzieci Szewc — Rozpędek), aby ku końcowi roku „przerobić cały podręcznik". Z opracowywaniem planów dydaktycznych były początkowo kłopoty nie mniejsze, niż obecnie z planami wychowawczemi. Obecnie jednak trudności zostały pokonane i każdy z nauczycieli zgodzi się z tem niewątpliwie, że plan dydaktyczny jest niemałą pomocą w pracy i te kilkanaście godzin poświęcone planowi na początku roku szkolnego sowicie się potem opłacają.

Tak będzie w przyszłości niewątpliwie i z planami wychowawczemi. Narazie jednak jest trudność.

Omawiana tu broszura bynajmniej nie przełamuje wszystkich trudności, lecz jest pierwszym drogowskazem, daje ogólne wytyczne.

Oczywiście zagadnienie powinno być pogłębione, rozszerzone i zindywidualizowane. Bo czyż mogą być jednakowe wytyczne wychowania religijnego dla szkół katolickich, prawosławnych, protestanckich i żydowskich. Znajdzie się niejeden punkt, który w każdym wypadku inaczej trzeba będzie potraktować.

Tak samo, szczególnie u nas ważna, sprawa narodowościowa nasunie konieczność odmiennego potraktowania wychowania obywatelsko-państwowego w szkołach różnych narodowości.

Wychowanie estetyczne inne możliwości zyska na wsi a inne w mieście i t. d. możnaby mnożyć przykłady. To wszystko rozważane będzie w dalszych pracach Poradni Dydaktyczno-Wychowawczej.

Narazie z wymienionej broszury dowiadujemy się, że w planie wychowawczym należy uwzględnić pracę całej szkoły tak, aby praca wychowawcza w każdej następnej klasie była kontynuacją poprzedniej. Z tego teoretycznego założenia wynika m. i. praktyczny postulat kształcenia naraz jednego tylko nawyku.

Psychologicznie i pedagogicznie to rzecz pożądana, jednak w praktyce często nie da się zastosować.

Przerwy wakacyjne, poprzestawanie dzieci conajmniej przez pół dnia w okresie nauki ze środowiskiem pozaszkolnem, sprawiają, że nawyki idą w zapomnienie. Szczególniej po wakacjach dzieci wracają niekarne, nieumyte, z żałobą pod paznokciami, w podartych ubrankach, rozwałęsane i t. d. Ze dwa miesiące w klasach wre poprostu walka o nałamanie dzikości w najniezbędniejszych wymagań szkoły. Tu nie ma czasu czekać, aż jeden nawyk się zakorzeni, aby przystąpić do drugiego. Trzeba poprostu w imię karności zdobywać szereg nawyków, aby szkoła mogła istnieć. Ładniebyż wyglądała klasa, w której nauczyciel czekałby aż dzieci przyzwyczają się obcinać paznokcie, a tymczasem tolerowałby „pełne zwierza" czupryny na głowach, brudne nogi i nieprane od pół roku koszuliny. Takich nawyków niema co rozkładać na miesiące w planie. Trzeba je ćwiczyć od pierwszego do ostatniego dnia pobytu w szkole.

Nie znajdą się też w planie pisanym na rok zgóry te wszystkie niespodzianki, te wszystkie okazje, które nasuwa życie. Niespodzianka nie byłaby niespodzianką, gdyby ją można było przewidzieć.

Otóż do opracowania takiego planu wychowawczego daje wstępne, ogólne wskazówki, omawiana tu broszura, zapoczątkowująca serję drugą Bibl. Por. Dyd.-Wych. przy Kur. Okr. Szk. Wil. Istnienie serji drugiej wynikło, jak głosi przedmowa, z konieczności przyśpieszenia wydania szeregu prac, ułatwiających realizowanie nowych programów na ziemiach Północno-Wschodnich Rzplitej. Serja I-a ma ograniczone możliwości wydawnicze, gdyż ukazuje się jako dodatki miesięczne przy „Dzien. Urz." Wydawanie wszystkich niezbędnych prac w takiem tempie trwałoby zbyt długo. Dlatego serja II-ga ukazuje się w handlu księgarskim po cenie b. niskiej (7 zł 20 gr. za 18 tomików dwuarkuszowych) równocześnie z I-ą. Inicjatywie ideowego wydawcy należy tu wyrazić szczere uznanie, gdyż znając możliwości wydawnicze Wilna, wiemy, że taka kalkulacja w najlepszym wypadku zaledwie pokryje koszta. **aw.**

KRONIKA OŚWIATOWA

Zjednoczenie Związków Młodzieży Wiejskiej. W dniu 4 b. m. odbył się w Warszawie unifikacyjny Zjazd delegatów Związku Młodzieży Wiejskiej „Siew", Związku Młodzieży Ludowej, oraz niezależnych Związków regjonalnych.

Obradom przewodniczył inicjator Zjazdu, p. J. Pohoski, prezes Centralnego Komitetu do Spraw Młodzieży Wiejskiej. Ponadto wzięli w nim udział pp.: podsekretarz stanu w Min. Rolnictwa R. Raczyński, dyr. J. Rudnicki i pos. Brzęk-Osiński. Po dłuższej dyskusji przyjęto zasady unifikacji, według których organizacja jest pomyślana jako związek związków wojewódzkich, posiadający osobowość prawną i autonomję. Nazwa zunifikowanej organizacji brzmi Centralny Związek Młodej Wsi. Struktura władz Związku posiada charakter trójstopniowy. Składa się na nią zjazd walny, rada naczelna i Zarząd, pozatem Komisja rewizyjna i sąd honorowy.

Organem Związku będzie tygodnik „Siew Młodej Wsi" i miesięcznik „Wieś".

Pierwszym prezesem Związku Mł. Wsi został p. St. Sieroszewski, syn znakomitego pisarza Wacława Sieroszewskiego, zaś do zarządu weszli pp.: Bieda, Ciemniewski, Jagusztyn, Gierat, Pietrzyk i Maj. Do Rady Naczelnej, którą utworzyli delegaci Zjazdu, z terenu Wileńszczyzny weszli: pp. Antoni Świackiewicz i Jan Szkop, zaś z woj. nowogródzkiego pp. Piotr Sieczko i Stanisław Reymont. Do Sądu Honorowego został wybrany z woj. wileńskiego p. Emanuel Krzysztofek.

Dokonane zjednoczenie związków młodzieży wiejskiej w ramach wspólnej organizacji jest wielkim krokiem naprzód w dziedzinie pracy społecznej i oznaką dokonywującej się szybko konsolidacji całego ruchu młodowiejskiego pod kątem twórczej pracy dla wsi i Państwa.

Kurs oświatowy i bibljotekarski dla nauczycielstwa szkół powszechnych powiatu grodzieńskiego odbył się w Grodnie w dniach 2, 3 i 4 listopada b. r. Liczba uczestników kursu wynosiła 65 osób. Prelegentami byli: p. Malinowski z Poradni bibljotecznej w Warszawie, p. Hordyński, instr. o.p. w Grodnie i pp. Drążkowski i Dracz z Oddziału O. P. w Wilnie. Kurs ten umożliwił nawiązanie głębszych stosunków przez wileński oświatę pozaszkolną z terenem powiatu grodzieńskiego.

Komisja O. P. w Szczucżynie odbyła się w dniu 5 b. m. pod przewodnictwem starosty dr Szuszkiewicza. Na posiedzeniu byli obecni przedstawiciele organizacyj społecznych, Związku Nauczycielstwa Polskiego, władz szkolnych i samorządu. Zagadnienie oświaty pozaszkolnej zostało ujęte tak praktycznie, a zarazem tak głęboko, że stanowić będzie zasadniczy zwrot w pracy oświatowej pozaszkolnej.

— „DZIADY" — ludowe misterjum zaduszne Ad. Mickiewicza Nakł. Wołyńskiego Zrzesz. Chórów i Teatrów Lud. w Równem (Kur. O. Szk. Ł., ukazała się opracowana przez St. Rotowskie go inscenizacja obrzędu zadusznego „Dziady". Inscenizacja posiada charakter misterjum, którego akcja rozgrywa się także wśród widzów. Wnikliwie opracowany komentarz reżyserski oraz dokładne uwagi techniczne pozwalają nawet przy najskromniejszych warunkach technicznych przygotować to piękne widowisko.

KRONIKA SZKOLNA

Czyn strzelecki. Oddział Związku Strzeleckiego (męski i żeński) w Proszkowie, pow. dziśnieński, przy czynnym współudziale kierownika szkoły p. Komarnickiego i komitetu złożonego z miejscowych drobnych rolników zbudował piętrowy budynek dla trzyklasowej szkoły pozaszkolnej. Tow. Pop. Bud. Publ. S. P. udzieliło na ten cel pomocy zaledwie w wysokości 3000 zł. Młodzież bierze coraz czynniejszy udział w budowie lepszej przyszłości dla siebie, wsi i Państwa.

— Pomoc materjalna dla praktykantów w szkołach powszechnych. Minister Wyznań Religijnych i Ośw. Publ. wystosował do kuratorjów okręgów szkolnych okólnik, w którym poleca ze szczególną troską opiekę nad praktykantami w publicznych szkołach powszechnych. Praktyka winna zapewnić kandydatowi do zawodu nauczycielskiego nietylko możliwość zaznajomienia się z najważniejszemi dziedzinami pracy szkolnej, ale w miarę możności — umożliwić jego byt materjalny. Do tego celu mogą służyć t. zw. fundusze zapomogowe, dalej poparcie w uzyskaniu odpowiedniego, płatnego zajęcia w szkołach dokształcających, kursach oświatowych i t. p., a wreszcie godziny nadliczbowe w tych szkołach powszechnych, w których organizacja pracy wymaga dodania pewnej ilości godzin pracy nauczycielskiej tygodniowo. — Zalecenie to ma stać się niemal regułą. Życzeniem bowiem władz centralnych jest, by położenie kandydatów do zawodu nauczycielskiego, odbywających bezpłatną praktykę w szkołach powszechnych uległo znacznej poprawie w granicach obecnych możliwości budżetowych.

— Nowi członkowie TOM-u. Towarzystwo Opieki nad Zdolną a Niezamożną Młodzieżą Szkolną zwane w skróceniu TOM-em — rozwija bardzo intensywnie swoją działalność. Porządkuje sprawy organizacyjno — prawne i zasięgiem swoim obejmuje coraz to nowych członków. Nie podajemy tu osób, które zgłaszają się na członków TOM-u, tylko Organizacje i Instytucje Społeczne.

Ostatnio zgłosiły przystąpienie do TOM-u — Komitet Rodzicielski Seminarjum Ochroniarskie go w Wilnie, — Szkoły Specjalnej Nr. 1 w Wilnie oraz Szkoły Powsz. w Spiahle k. Świru, pow. wilejskiego.

Wiadomości gospodarcze

Wydatki na inwestycje w nowym prelim. budżetowym

W nowym preliminarzu budżetowym wydatki na cele inwestycyjne w działach administracji przedsiębiorstw i monopoli państwowych wynoszą kwotę 170 i pół milj. zł.

W tych wydatkach największą kwotą partycypują koleje państwowe, mianowicie wydatki inwestycyjne PKP wynoszą — 76.700 tys. złotych. Wydatki inwestycyjne, jak to stwierdził w swem ostatniem przemówieniu p. prezes rady ministrów we wszystkich powyższych działach administracji państwowej są większe od przewidzianego w preliminarzu deficytu o 20 miljonów zł.

Należy jeszcze nadmienić, że oprócz kwoty 170 miljonów zł. na inwestycje w działach administracji przedsiębiorstw i monopolu państwowych, nowy preliminarz przewiduje jeszcze szereg wydatków na ten cel w dziale funduszów.

Te ostatnie wydatki wynoszą 107.309 tys. zł., w tem Fundusz Pracy bierze udział kwotą 70 miljonów zł. i Państwowy Fundusz Drogowy kwotą 15 milj. zł.

Łączne wydatki na inwestycje, administracje przedsiębiorstw, monopoli i funduszów państwowych zamykają się kwotą 278 miljonów złotych.

Znaczenie gospodarcze higjeny pracy

Jakie znaczenie gospodarcze posiada higjena pracy? Różne i wielostronne, zależnie od tego, z jakiego punktu widzenia rozpatrywać powyższe zagadnienie.

Ze stanowiska gospodarstwa społecznego wartość higjeny pracy polega na przedłużeniu fazy produkcyjnej życia: wzmaga twórczość jednostki i zwiększa sumę wyprodukowanych przez nią wartości.

Ze stanowiska pracodawcy higjena pracy zmniejsza koszty produkcji, gdyż: 1) podnosi wydajność pracy robotnika, 2) chroni przed stratami w materjale i robociźnie, wynikającemi z wypadków przy pracy i niskiej sprawności fizycznej robotników oraz 3) zmniejsza obciążenia na rzecz ubezpieczeń społecznych. Obciążenia te muszą być wysokie, jeśli robotnik podlega licznym wypadkom przy pracy i chorobom zawodowym, jeśli praca zbyt szybko niszczy jego siły.

Dla ludzi pracy higjena polega na tem, że zapewnia im długotrwałą zdolność do pracy, reguluje w sposób korzystny dla nich czas pracy i wypoczynek, chroni przed powiększeniem rentowności produkcji kosztem sił robotnika, chroni przed wypadkami przy pracy i chorobami zawodowemi i daje wreszcie nieznaną dotychczas radość pracy.

Oto pokrótce wyliczone korzyści, które przysparza wszystkim higjena pracy.

Rozwój rokowań handlowych polsko-brytyjskich

Dyrektor departamentu handlowego ministerstwa przemysłu i handlu p. Sokołowski, przewodniczący delegacji polskiej do rokowań handlowych z W. Brytanją udał się spowrotem do Londynu. Dyr. Sokołowski w czasie swego pobytu w Warszawie złożył wyczerpujące sprawozdanie z przebiegu rokowań p. ministrowi przemysłu i handlu dr. H. Floyar-Rajchmanowi.

Jak się dowiaduje Ajencja „ISKRA", **rokowania handlowe polsko-brytyjskie posunęły się ostatnio bardzo znacznie** i w szeregu punktów osiągnęło już uzgodnienie poglądów obu stron. Ze względu na bardzo skomplikowany charakter zagadnień obrotu towarowego pomiędzy Polską a W. Brytanją i dużą ich różnorodność, rokowania londyńskie odbywają się w licznych komisjach, w których biorą udział również eksperci—rzeczoznawcy, przedstawiciele zainteresowanych gałęzi wytwórczości.

Jak wygląda „słowiańska jedność" w praktyce

Nie wszystkim może wiadomo, że istnieje Zrzeszenie Słowiańskich Kas Oszczędności, do którego należą kasy oszczędności polskie, jugosłowiańskie i czechosłowackie. Nie wchodząc w potrzebę istnienia takiego związku, którego zadania są raczej natury turystycznej, mamy do zanotowania następującą historję:

Przed „Dniem Oszczędności" uchwaliło to Zrzeszenie umieścić enuncjacje na temat oszczędności wybitniejszych osobistości, należących do Związku. Polski dwutygodnik „Oszczędność" (organ Zw. Zw. K. K. O.) pośpieszył z ogłoszeniem dwu oświadczeń polskich i aż czterech czechosłowackich. Natomiast w oficjalnem czasopiśmie czechosłowackich kas oszczędności — organie Związku Czechosłowackiego, zostały zamieszczone jedynie enuncjacje czechosłowackich mężów stanu z opuszczeniem polskich.

Tak wygląda praktyczny efekt słowiańskiej jedności.

Dyskonto kuponów przez Bank Polski

Jak się dowiaduje Ajencja „ISKRA" Bank Polski wznowił przyjmowanie do dyskonta kuponów od 7% poż. stabilizacyjnej. Kupony te będą dyskontowane po kursie dolara złotego, t.j. po 8.91,40.

Jednocześnie Bank Polski będzie dyskontował inne kupony od złotowych pożyczek państwowych, które powinny być przedstawiane Bankowi Polskiemu do dyskonta na trzy miesiące przed terminem ich płatności. Stopa dyskontowa przy dyskoncie wynosi 5% w stosunku rocznym.

Papierówka do Francji

Przemysłowcy francuscy zakupili ostatnio transport drewna i papierówki w obrębie woj. wileńskiego na sumę 800 tys. franków.

Będzie to ostatni transport w b. r.

Eksport bekonów do Białorusi Sowieckiej

Ze Stołpców donoszą, iż do Rosji Sowieckiej (przeważnie na teren Białorusi Sowieckiej) odszedł transport bekonów polskich z wojew. północno-wschodnich. Bekony te wysłane zostały tytułem próby.

Dalszy wzrost zapasu złota w Banku Polskim

W ciągu października zapas złota wzrósł o dalsze 2.2 milj. zł. do 497,4 milj. zł. Stan pieniędzy zagranicznych i dewiz obniżył się o 1.7 milj. zł. do 36.4 milj. zł.

Portfel wekslowy zmniejszył się w ciągu października o 0.6 milj. zł. do 647.6 milj. zł., stan pożyczek zabezpieczonych zastawami o 2,6 milj. zł. do 67,1 milj. zł., natomiast portfel zdyskontowanych biletów skarbowych zwiększył się o 11,8 milj. zł. do 30.1 milj. zł. W rezultacie ogólna suma wykorzystanych kredytów wzrosła o 8.6 milj. zł. do 744.8 milj. zł.

Zapas polskich monet srebrnych i bilonu zmniejszył się o 8,7 milj. zł. do 7.4 milj. zł. Natychmiast płatne zobowiązania spadły o 38,5 milj. zł. do 181,5 milj. zł.

Obieg biletów bankowych — w wyniku wyżej omówionych zmian — zwiększył się 35.3 milj. zł. do 1.010,1 milj. zł.

Pokrycie złotem wzrosło z 45,23% na ultimo września do 45,57% w końcu października i przekracza normę statutową o przeszło 15 punktów.

Giełda warszawska

WARSZAWA (Pat). Waluty: Berlin 214.25—212.25. Londyn 26.68—26.42. Kabel 5.33 3/8—5.27 3/8. Paryż 34.99—34.82. Szwajcarja 172.97—172.11.

Dolar 528 3/4. Dolar zł. 8.91.

Rubel 4.58 za piątki i 4.59 za dziesiątki.

Czerwońce 1.37.

Budowlana 46.50. Dolarówka 53. Inwestycyjna 115.50.

Nowe monety niemieckie



Celem uczczenia 15-ej rocznicy urodzin Fryderyka Schillera Bank Rzeszy wypuszcza monety 2 i 5 markowe z podobizną wielkiego poety.

Dzieci Mickiewicza

VI.

Koło północy rozchodzono się po herbacie i ptyśkach z kremem, całemi gromadami wędrując po przez kręte schody, każdy i każda z zapaloną przez p. Ladisa woskową zapałką, którą podawał ze swym ujmującym uśmiechem, żegnając i polecając uważać na zakrętach.

Szliśmy po pustej uliczce, wychodząc, albo na oświetlone księżycem, ciemnawe o tej porze Quais nad Sekwaną, albo na cichy, obrosły staremi drzewami Boul-d St. Germain i stawaliśmy w burzliwych naradach, gdzieby skończyć wieczór? Było nam tak dobrze razem, tyle zaczętych rozmów, kwestyj, flirtów, trzeba było jeszcze przemłócić, przegawędzić, że nieodmiennie część towarzystwa utknęła gdzieś w Rotondzie, Prokopie, Sufflot, czy w innej brudnej zadymionej i pierwotnie urządzonej kawiarni lewego brzegu „rive gauche", dzielnicy studenckiej, która w owym czasie miała jeszcze swoisty charakter. O rrrospuście na prawym brzegu, o jakiemś café de la Paix, Delmonico, wyprawie i orgji na Montmartre, w którejś z tamtych przewaźnie zresztą obrzydliwych boites, mało kto mógł marzyć, bo kieszenie z małemi wyjątkami były lekkie i pustawe. Przytem dla dam na studenckim żołdzie, kwestja kosztownych tualet była trudna do rozwiązania. Lepiej, przytulniej było siąść, z łokciami na marmurowym blacie stolika, w dymie i hałasie wrzeszczących sprośności studentów wszystkich nacyj, robiących głośne uwagi o każdym wchodzącym, i odosobniwszy się od reszty świata, snuć w ciasnem kółku bliskich intelektów i przyjaznych serc swoje różne pomysły, myśli, spostrzeżenia.

Nad ranem pachniał wilgocią bliski Ogród Luksemburski i fjołkowe mgły podnosiły się nad Paryżem, w ciszy turkotały ciężko wozy z prowjantami do Hall. Można było teraz tam pójść na kapuśniak, soupe aux choux ze skwarkami, jak twierdzili bywalcy, wytopionemi z dopiero co złowionych kotów, które miały służyć także do zrobienia futerczu w kotłach, kędy pływały wyborne frittes, płatki kartoflane na fryturze. Jadło się ten przysmak, ku okropnemu zgorszeniu snobów, z korneciku szarego papieru, posypane solą, palcami. Wogóle zetknięcie się świata naszego ziemiańskiego z artystyczną cyganerją u p. Goreckiej, to było czasami smakowite widowisko. Tem bardziej, że myśmy często umyślnie robili Huronów.

Spore grono osób zbierało się u p. Pstrokońskiej, której córka malowała pod kierunkiem malarza, dobrego portrecisty; pewien bal kostjumowy pozostał uczestnikom długo w pamięci. Wyssenhoffowie przyjmowali też w pracowni Henryka, któremu Paryż dawał natchnienie, ale i przeszkadzał, pochłaniającemi wrażeniami. Pomiędzy tym stuprocentowym artystą a sztuką, stał zwarty tłum kobiet i mącił mu zmysły, odrywał od pracy, czasami nawet wykolejał. Na wsi, w swych ślicznych Russakowiczach (w Bolszewji teraz), wśród zgromadzonych dzieł sztuki, mając koło siebie owe nastrojowe krajobrazy białoruskie, które odtwarzał na płótnie jak nikt inny, żoną, która usuwała zajęcia materjalne, było mu natomiast smutno, nudno, wpadał w marazm i przygnębienie, zwątpienie o sobie i talencie, i tak mu było zawsze trudno znaleźć odpowiednią atmosferę do swej twórczości. Był artystą w każdej kropli krwi, wrażliwość jego, patrzenie na świat i ludzi, każdy ruch w przestrzeni, były wyrazem jakiegoś ciągłego stanu natchnienia, nie zawsze wyładowanego, ale wciąż gorejącego w nim, w jego niezwykłych oczach, czarnych, rzucających złote skry, gdy się zapalił lub złościł.

Psychika dziedzica i cygana kłóciły się w nim i szarpały, trudno mu było znaleźć środowisko, w którem się czuł dobrze to nadawało mu oryginalne cechy podkreślone stylem ubrań z przed lat 20 który zachował uparcie.

Jeśli się zaszło do pracowni Wiwulskiego, tam było znów inaczej; właśnie lepił olbrzymią kolumbrynę na zamówienie Paderewskiego, w wielkiej tajemnicy (czemu? Że niby ktoś przeszkodzi) Pomnik Grunwaldzki. Na termin miał to zrobić, na rocznicę, przez znajomość z p. Marjotą, która była w wielkiej przyjaźni avec les Pade, jak ich nazywała, otrzymał to zamówienie młody, zapowiadający się wspaniale talent pomnikowy Wiwulskiego, który mało życiem nie przepłacił tej pracy, gdyż był zdeklarowanym gruźlikiem. Przebywanie wśród bloków wilgotnej gliny dzień i noc było dla jego płuc fatalnem. Ale nie dbał o to, rzeźbił te wielkie grupy z Balzukiewiczem, i cieszył się tą robotą jak dziecko. Zawsze pogodny, jasny, o promiennych oczach, natchniony zakochany w swej sztuce, żył jak anachoreta w celi, marzył o wielkich dziełach i był zdolny je urzeczywistnić. Padł w 1919 r. jak wiemy, w obronie Wilna, oddawszy swój kożuch uczniakowi na posterunku. Zapalenie płuc go powaliło, w drodze do ukończenia wspaniałego po

Podział agend gospodarki miejskiej

Wczoraj odbyło się w lokalu magistratu pierwsze inauguracyjne posiedzenie nowowybranego Zarządu Miejskiego. Na posiedzeniu tem dokonano podziału agend gospodarki miejskiej między prezydentem i trzema wice-prezydentami. Podział wypadł następująco. **Prezydent dr. W. Maleszewski** obejmuje bezpośrednie kierownictwo następującemi resortami: wydziały: ogólny, personalny, prawny, kontroli, wydział zdrowia, opieki społecznej, szpitale miejskie, zakłady opiekuńcze, wydział techniczny, wodociągi i kanalizacje, rzeźnię miejską. Pozatem kilka drobnych przedsiębiorstw i wydziałów.

Wice-prezydent Ad. Piłsudski obejmuje: wydziały: finansowy i podatkowy oraz elektrownię miejską.

Wice-prezydent T. Nagurski będzie miał pod swoim zarządem: wydział oświaty i kultury, wydział statystyczny, biuro ewidencji ludności i wydział przemysłowy.

Wice-prezydent K. Grodzicki objął wydział nieruchomości miejskich i straż ogniową.

Normalne urzędowanie nowy Zarząd miejski rozpocznie od dnia dzisiejszego.

Teroryści pod Halą Miejską

Pod Halą Miejską, szczególnie w godzinach porannych grasuje szajka złożona z kilkunastu osobników, która znalazła nowy sposób wyłudzania pieniędzy pod groźbą pobicia.

Jeden z tych osobników podchodzi do przekupki i coś u niej kupuje za dwa zł., lecz płaci 5 zł. monetą. Przekupka wydaje mu resztę.

W tej chwili otaczają ich pozostali członkowie szajki, zaczynają krytykować towar i namawiać kupującego by nic nie kupił.

Perswazje te odnoszą skutek i kupujący rezygnuje z tranzakcji i żąda spowrotem swoich pieniędzy. Przekupka wypłaca mu 3 zł. Lecz kupujący żąda spowrotem 5 zapominając rzekomo o otrzymanej reszcie. Przekupka upiera się, lecz cała gromada pod groźbą pobicia zmusza jej do wydania mu 5 zl.

W ten sposób domorośli tasiemkowcy zdążyli wyłudzić już od szeregu handlarek i handlarzy różne kwoty pieniężne.

Tajemnica szosy Rudomińskiej

Kim jest pan J. S.?

We wtorkowym numerze podaliśmy wiadomość o tem, iż w krzakach przydrożnych na szosie Rudomińskiej wpobliżu zaścianku Pyszno, znaleziono zwłoki nieznanego mężczyzny z przestrzeloną głową.

Obecnie dowiadujemy się w tej sprawie następujących szczegółów:

W niedzielę powiatowy Wydział Śledczy otrzymał relację telefoniczną z posterunku policyjnego w Rudominie, z której wynikało, iż na posterunek zgłosili się pastusi, zamieszkali w okolicy folwarku Pyszno i zameldowali o znalezieniu zwłok. Na miejsce wypadku niezwłocznie udali się Wilna przedstawiciele powiatowego wydziału śledczego.

Pierwsze oględziny zwłok upewniły przedstawicieli policji, że ma się w danym wypadku do czynienia z samobójstwem, aczkolwiek szereg faktów, zdawałoby się, przemawiał przeciwko temu przypuszczeniu, a w pierwszym rzędzie fakt nieodnalezienia rewolweru. Trudno było dać odpowiedź na pytanie, skąd wziął się w lesie ów mężczyzna, który, sądząc z zewnętrznego wyglądu, należał do sfer towarzyskich większego miasta. Jednakże również ekspertyza lekarska potwierdziła przypuszczenie, że desperat popełnił samobójstwo, gdyż strzał padł zbliska i z takiej pozycji, że trudno przyjąć, by spowodowała go ręka zabójcy.

Dotychczas jednak pozostaje niewyjaśnioną tożsamość samobójcy, który sądząc z szeregu danych, pochodzi najprawdopodobniej z Warszawy.

Jest to mężczyzna w wieku lat 50, łysy, na tyle głowy ma siwe włosy. Brwi blond gęste. Twarz owalna, ogolona, z prawej strony jamy ustnej ma złoty ząb siekacz. Jest silnej budowy. Twarz inteligentna. Sądząc z ubrania, był człowiekiem dbającym o wygląd zewnętrzny. W chwili popełnienia samobójstwa był ubrany w eleganckiego kroju płaszcz gabardinowy koloru khaki, zielonkawy kapelusz filcowy znanej firmy stołecznej Młotkowski, miękką koszulę z surowego jedwabiu, czarne wizytowe ubranie, zapinane na dwa guziki z bardzo dobrego materjału, czarne lakierki znanej firmy Piotr Suchenek w Warszawie, na nogach miał czarne wełniane pończochy wysokiego gatunku. Na bieliźnie z białej dymki widnieje czerwony monogram „J. S". Są to prawdopodobnie inicjały imienia i nazwiska nieznanego samobójcy. Na znalezionej w kieszeni płaszcza chusteczce widnieje ten sam monogram.

Przy zwłokach nic nie znaleziono. Pewne okoliczności przemawiają jednak za tem, że zmarły miał pieniądze. Zachodzi przypuszczenie, że pastusi po odnalezieniu zwłok obrabowali je z gotówki, zabierając jednocześnie rewolwer, z którego nieznajomy pozbawił się życia.

Przypuszczenie, że zwłoki zostały obrabowane przez pastuchów potwierdza i ta okoliczność, że powiadomili oni policję dopiero nazajutrz po odnalezieniu zwłok.

Okoliczni mieszkańcy twierdzą, że jeszcze na 3 dni przed znalezieniem zwłok widzieli błąkającego się w okolicy elegancko ubranego pana w którym poznali samobójcę. Szedł on szosą 3 dni przed znalezieniem zwłok widzieli błąkajechała go fura. **(c)**

Śmierć rybaków

Rybacy Antoni Stempień i Kasow Ignacy, mieszkańcy wsi Gendowy gm. łuczajskiej podczas połowu ryb wypadli z łodzi do jeziora Turle i utonęli. Zwłoki wydobyto.

mysłu świątyni Serca Jezusowego. Ale w Paryżu, mimo że kaszlał i rozmaicie z nim bywało pod względem zdrowia, nie myślał o sobie i żył w świecie swych natchnień artystycznych, szczęśliwy i słoneczny.

To były światy sztuki... można było iść w inne, w polskiej kolonji ówczesnej. Np. do postępowych kół, zbierających się u dr. Moca, opatrzności konspiratorów, albo do zakazanych lokalików, gdzie siwowłosy Hieronimko pouczał robociarzy polskich o dziejach dalekiej ojczyzny i jej koniecznem wyzwoleniu.

Te polskie światy, obok kosmopolitycznego zbiorowiska Szkoły Nauk Społecznych i pensjonatu studenckiego na rue de la Sorbonne, to były różnorodne prądy, przenikające intensywnie, nasycające do pełna umysł i wrażliwość. Mogło na długo potem przydać się w lata jałowe i puste, nie dające nic z otoczenia.

Ostatni raz widziałam się z p. Gorecką w Warszawie, zimą 1919 r. gdy wracała od Świackich z Bielicy, dokąd ją z Łyntup wywieźli, namówiwszy na to 3-letnie wygnanie i rozłąkę z synem, przebywającym w Paryżu, gdzie jako lekarz wojskowy spełniał służbę przy swej drugiej ojczyźnie. Nie zmieniła się wcale. Włosy może stały się jeszcze bardziej srebrzyste, ogłuchła mocniej, trochę się więcej przygarbiła, ale umysł, ale odczucie tego, co się działo, żywe reagowania trwały nieprzyćmione wiekiem. Sypały się pytania o Legjony, o Piłsudskiego, o bieżące sprawy polskie. Okrzyki zdumienia i radości, że tak się stało, że oto jest Polska...

„A Wilno, Wilno", powtarzała, „jakże będzie? Ukochane Wilno, pod bolszewickiemi rządami, to niemożliwe!"

Zapewniałam Ją, że istotnie niemożliwe, że niebawem, że Komendant nie mniej niż Ona kocha swoje miasto i nie da mu się długo męczyć w tych warunkach. Rozpromieniała się więc staruszka znowu i znów płynęły pytania i wiadomości udzielane wzajem. Potem wyjechała i zmarła w Paryżu w r. 1922, otoczona rodziną, po przyjęciu Marszałka w Bibljotece polskiej, gdzie oboje z p. Władysławem czynili, (słusznie się im to należało), honory domu, na którego pieczy, tak, jak nad polskością w paryskiem środowisku, stali lat tyle.

Znikły teraz te tradycje i te domy i te Dzieci Mickiewicza — żyje tylko Pan Józef. Jako jedna z tych, co u Nich tyle doznała dobrego, pragnęłam dać to nikłe o Nich wspomnienie...

Hel. Romer.

—o()o—

2-ga wycieczka włościan z woj. północno-wschod.

14-go b. m. z woj. wileńskiego, nowogródzkiego i poleskiego wyjeżdża 2-ga włościańska wycieczka krajoznawcza celem zwiedzenia Śląska.

Wycieczka będzie trwała 5 dni. Po drodze zwiedzi Warszawę, gdzie złoży hołd P. Prezydentowi Rzeczypospolitej i P. Marszałkowi Piłsudskiemu. Pozatem wycieczka zwiedzi Częstochowę, Królewską Hutę, Kraków, Wieliczkę i Mościce.

Z województwa wileńskiego weźmie udział w wycieczce 300 osób, z nowogródzkiego 300 i z poleskiego 400.

Budowa szkoły powszechnej w Nowojelni

Miasteczko Nowojelnia z każdym rokiem coraz więcej się rozrasta. W laskach sosnowych, jak grzyby po deszczu wyrastają domki, przeważnie o charakterze letniskowym. Równocześnie rozwija się życie społeczne i kulturalne.

Największą bolączką miasteczka był brak budynku szkolnego. Dziatwa ze wsi okolicznych oraz z samej Nowojelni — cisnęła się w lokalach szczupłych — nie przystosowanych do potrzeb nauki w salach, które latem były wynajmowane na letniska — a więc nie higjenicznych i całkowicie dla naszego klimatu nie przystosowanych.

Z zadowoleniem więc mieszkańcy Nowojelni śledzą postępy budowy gmachu 7-klasowej szkoły powszechnej, która z inicjatywy Rady Gminnej w Dworcu, rozpoczęta została 17 maja rb. na placu państwowym Nr. 6 i 7 wśród malowniczego sośniaczu.

Plan budynku zaprojektowany przez architekta p. Brudnocha. Budowa odbywa się pod kierownictwem wójta gminy Dworzec p. Antoniego Romera oraz kierownika szkoły powsz. w Nowojelni, p. Jana Tabisza.

Na pokrycie kosztów budowy Zarząd Gminy otrzymał od Towarzystwa Budowy Szkół Powsz. w Wilnie pożyczkę na 10 lat bezprocentową w sumie 7.060 zł. Z ofiarności miejscowego społeczeństwa wpłynęła na ten cel do dnia 1 b. m. suma 508 zł. 65 gr.

Gmach szkolny, wykonany z drzewa, kryty blachą, jest w obecnej chwili na ukończeniu, brak jedynie podłóg i sufitów. Przy energicznej akcji budynek może być ukończony i oddany do użytku szkoły dopiero 15-go grudnia r. b.

Miejscowy.

Kina i Filmy

WIOSENNA PARADA — (Pan).

Istnieją aktorzy, których nazwiska pozostają nazawsze związane z jakaś jedną szczególnie udaną rolą. Naprzykład Herta Thiele, cokolwiekby grała, pozostanie zawsze tą, która grała w filmie „Dziewczęta w mundurkach". Fredryk March — będzie zawsze wykonawcą roli „Dr. Jekyll i mr. Hyde". Nie znaczy to, naturalnie że ta aktorka czy aktor nie mogą zyskać uznania w związku z rolą, odegraną w innym filmie. Ale mimowoli odtwarzamy ich w naszej pamięci takimi, jakimi byli wtedy, gdy po raz pierwszy zapoznaliśmy się z nimi. To samo można powiedzieć o czarującej młodej węgierskiej artystce — filuternej Franciszce Gaal. W „Wiosennej paradzie" jest ona przepyszna, ale wymawiając jej nazwisko zawsze muszę myśleć o niej jako o „Csibi", tej dotychczas jej najlepszej kreacji. Franciszka Gaal opromienia swym wdziękiem, żywą, naturalną grą, urodą oraz miłym głosikiem — cały film. Wyjątkowo udany jest również i amant w tym filmie. Bardzo ładny, powściągliwy w grze, chociaż trochę może za młody, sekunduje dzielnie swej uroczej partnerce. Inni artyści — również dobrze wywiązują się ze swych ról. Pełne uznanie należy się także znanemu reżyserowi — G. von Bolvary.

Zarówno sceny masowe, napr. parada wojskowa, sceny w winiarni wiedeńskiej, jak i sceny solowe — są bardzo dobrze wyreżyserowane. Artyści są także widocznie kierowani wprawną i zdolną ręką. Scenarjusz tego filmu jest mało skomplikowany, bezpretensjonalny i pozbawiony prawie zupełnie wyjątkowo dowcipnych i wesołych sytuacyj. Mała, naiwna wieśniaczka węgierska (Franciszka Gaal) przyjeżdża do Wiednia, zakochuje się w młodym, przystojnym Hofmeistrze, i uzyskuje audjencję u cesarza (akcja toczy się przed wojną). Na tej audjencji udaje się jej jednocześnie urządzić ciotkę i ukochanego.

Obraz ten jest jednym z tych filmów, fabrykowanych w Wiedniu en gros, które wystawia ją osobę cesarza, odpowiednio go idealizując. Wprawia to podobno w zachwyt wiedeńczyków, obecnie bardzo „monarchistycznie" nastrojonych. Franciszek — Józef jest obecnie w Austrji wabikiem dla publiczności, a więc gwarancją kasową. Przeciętna ta, ale dość miła i beztroska komedja jest bardzo starannie wystawiona, artyści wyposażeni są w malownicze kostjumy, cały film — przepojony miłym humorem i bardzo przyjemną, lekką muzyczką. Ładne są sceny na balu, oraz balet węgierski. Oświetlenie dekoracje oraz strona dźwiękowa — bez zarzutu.

Jako nadprogram wyświetlony jest mało ciekawy tygodnik Foxa, oraz start balonów z ostatnich konkursów balonowych w Warszawie. — Zdjęcia te wypadły jednak mało interesująco.

A. Sid.



Środa Bujnickiego

Dla kolegów, przyjaciół, współ-poetów — miły „Dorek" dla „tłumu" po trochu już „mistrz Teodor", nielada majster poetycki, pióro wnikliwe, ostre, przenikające lekko i zręcznie, może złośliwie, ale ze złośliwością dowcipną, utalentowaną, doskonale karykaturującą, bez pospolitych w pewnej wileńskiej sferze pomyj, czy błota. Bujnicki — nie wiem, czy „przedewszystkiem", ale w wielkiej mierze jest niepowszednim talentem satyrycznym. Występowało to bardzo intensywnie w obu częściach wczorajszych recytacyj.

W pierwszej o bardzo silnym momencie epickim, satyra ma rozmach ogólny „generalny", w drugiej, więcej zajmuje się szczegółami, zwłaszcza wileńskiemi, chociaż są także i świetne chwyty „zagraniczne" (w pojęciu „regjonalnem"), jak np. otwarcie Akademji Literatury, albo znakomicie sparodjowany Choromański.

Jest w tem wszystkiem obok poważnego i głębokiego wejrzenia w rożnorakie sedna spraw i wnętrza ludzkich poczynań większych, czy mniejszych, także i tak znaczna vis comica, że co wrażliwsze panie, aż się zachłystywały śmiechem na wczorajszej Środzie.

Jednakże, jak każda większej miary satyra, nawet i ta najbardziej regjonalna, ma u Bujnickiego ów generalny rozmach, chociażby go nie było tematycznie. Bujnicki umie zatoczyć nią bardzo szeroki krąg, uniwersalnie tnąc, zdawało by się — z najbardziej lokalnych powodów. Chyba nikogo nie było na tej Środzie, ktoby się nie odszukał w najbardziej bezimiennych pchnięciach.

Uderzający jest w twórczości Bujnickiego tak że, moment dramatyczny (merytorycznie). Bujnicki pogodny, wesoły, swawolny, nawet, albo omalże „lirycznie impresyjny" — umie znienacka zagrać zgoła przejmująco, zagrać trochę na — sumieniu, jednak bez ubierania się w jakąkolwiek togę przybierania jakiegokolwiek tonu czy formalnego patosu. Umie ze świetnem poczuciem umiaru, ze znakomitem ominięciem rafy śmieszności, czy banału, bez żadnych deklamatorskich póz, w dozie niewielkiej, lecz bardzo esencjonalnej, wymierzyć postanowioną przez się, sprawiedliwość.

Cóżby wyróżnić tu z tego, czem wczoraj, tak właśnie esencjonalnie, wypełnił wczorajszą Środę? Doprawdy trudno. Chyba — wszystko. Były to przeważnie utwory nie drukowane, częściowo znane już z wieczorów „Smorgonji", częściowo „publikowane" poraz pierwszy. Z drukowanych — widzieliśmy je już porozrzucane tu i ówdzie, w „Żagarach", (o Ak. Liter.), w „18 ohydnych paszkwilach" („Moja Bereza") etc.

Następna Środa będzie „Wieczorem Mickiewiczowskim", z prelekcji — ni mniej ni więcej, tylko — prof. Tadeusza Zielińskiego. *s. z. kl.*

RADJO

W WILNIE

CZWARTEK, dnia 8 listopada 1934 roku

6.45: Pieśń. Muzyka. Gimnastyka. Dzien. por. Chwilka pań domu. 7.40: Program dzienny. 7.50: Konc. rekl. 7.55: Giełda roln. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Wiad. meteor. 12.10: „Panna Kropeczka i jej koledzy". 12.30: Poranek szkolny. 13.00: Dzien. poł. 13.10: D. c. poranku. 15.30: Wiad. eksport. 15.35: Godz. odc. pow. 15.45: Muzyka lekka. 16.45: Lekcja francuskiego. 17.00: Słuchowisko: „Marja Stuart" Schillera. 17.50: „Skrzynka pocztowa Nr. 332". 18.05: Ze spraw lit. 18.15: Koncert kameralny. 18.45: „Co czytać" pogad. 19.00: Recital śpiewaczy. 19.20: Feljeton aktualny. 19.30: Utwory Berlioza. 19.45: Progr. na dzień następny. 19.50: Wiad. sport. 19.56: Wil. wiad. sport. 20.00: Rewja orkiestry. 20.45: Dzien. wiecz. 20.55: „Jak pracujemy w Polsce". 21.00: Koncert muzyki franc. 21.45: „Dusza Europy i Azji". 22.00: „Rozwój osobowości twórczej ucznia" odczyt. 22.15: II lekcja tańca. 22.35: Muzyka z płyt. 22.45: Konc. rekl. 23.00: Wiad. meteor. 23.05: Muzyka taneczna.

Powództwo O. O. Franciszkanów oddalone

Wydział cywilny sądu apelacyjnego w Wilnie ogłosił wyrok w sprawie murów po-Franciszkańskich. Jak wiemy sąd okręgowy uznał powództwo O. O. Franciszkanów za słuszne i nakazał Magistratowi Wilna zwrot spornego objektu.

Sąd apelacyjny nie podzielił jednak motywów sądu pierwszej instancji i powództwo O. O. Franciszkanów oddalił.

Adwokaci O. O. Franciszkanów zapowiedzieli kasację. (W)

21 b. m. rozprawa sądowa dr. Narbutta

21 b. m. w Sądzie Okręgowym odbędzie się rozprawa karna przeciwko dr. Narbuttowi oskarżonemu o zniewolenie pacjentki w separatce szpitalnej Św. Jakóba w Wilnie. Oskarżonego będzie bronił adwokat Andrejew oraz prawdopodobnie adwokat Świda. Rozprawie będzie przewodniczył, według obiegających pogłosek, prezes Sądu Okręgowego p. Kaduszkiewicz. Drzwi sali sądowej podczas rozprawy, ze względu na charakter sprawy, będą zamknięte.

Dr. Narbutt jest oskarżony z art. 203 przewidującego karę do 10 lat więzienia. (w)

Ponure echo z roku 1920

W miejscowości Kuszelego, gm. jaźwińskiej z pod starego młynu Chodałkowicza, który obecnie został zniesiony, wydobyto kilka szkieletów ludzkich. Jak zdołano ustalić, były to szczątki pomordowanych przez bolszewików w 1920 r. okolicznych mieszkańców.

Młyn Chodałkowicza przed dwoma tygodniami spalił się doszczętnie, tak że zaszła potrzeba rozebrania fundamentów.

Zaliczenia kolejowe

które wpłynęły do Kasy Towarowej st. Wilno dnia 7 listopada.

590812 836 591638 705 845 592008 105 190 251 301 341 403 418 433 444 459 506 509 534 544 549 558 614 638 667 704 714 722 785 808 810 817 837 843 844 849 908 934 941 949 960 974 986 593003 052 069 074 076 081 090 102 105 131 132 133 138 145 177 179 181 183 188 193 202 215 229 321 234 236 243 244 250 252 254 273 274 278 283 284 288 290 292 297 299 319 321 346 382 383 444 464.

Ofiary na powodzian

Personel Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego Żeńskiego im. Kr. Jadwigi w Wilnie złożył w redakcji na powodzian kwotę 49.82 zł.

KRONIKA

Czwartek
8
Listopad

Dziś: Godfryda i Maura

Jutro: Teodora i Oresta M M.

Wschód słońca — godz. 6 m. 37

Zachód słońca — godz. 3 m 30

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 7/XI — 1934 roku.

Ciśnienie 758
Temperatura średnia + 7
Temperatura najwyższa + 12
Temperatura najniższa + 7
Opad —
Wiatr połudn.
Tend.: lekki wzrost
Uwagi: Pochmurno.

Przepowiednia pogody w-g PIM-a:

Zachmurzenie zmienne, miejscami przelotny deszcz. Chłodniej. Umiarkowane wiatry z południo-zachodu i zachodu.

KOŚCIELNA

— **Doroczne nabożeństwo Opieki Matki Boskiej** rozpoczyna się w Kaplicy Ostrobramskiej w sobotę 10 listopada r. b. o godz. 5 po poł. i trwać będzie do dnia 18 b. m. włącznie. Porządek nabożeństwa: w Kaplicy codzienie uroczysta Msza św. o godz. 8 rano, a litanja z nauką o godz. 5 po poł. W kościele zaś codziennie o godz. 10 rano śpiewana Msza św. z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu. Po nabożeństwie wieczorem — błogosławieństwo Arcypasterskie, w dniu ostatnim — błogosławieństwo z Kaplicy Przenajświętszym Sakramentem

— **Ostrzeżenie:** Proboszcz parafji Ostrobramskiej powiadamia że w okresie nabożeństwa Opieki Matki Boskiej, do zbierania ofiar przy Ostrej Bramie na rzecz kaplicy, upoważnieni są tylko księża Ostrobramscy w asystencji bractwa czyków w komżach. Pozatem nikt więcej. Za zbiórki dokonywane przez kogokolwiek bądź innego, ks. proboszcz nie odpowiada. Wystrzegać się aszustów i złodziei kieszonkowych.

OSOBISTA

— **Dyr. Kolei Kazimierz Falkowski wyjechał** na inspekcję linji i stacyj oddziału wileńskiego. Powrót dyrektora kolei do Wilna nastąpi w sobotę.

MIEJSKA

— **Kierownikiem Wydziału Kobiecego w szpitalu Żydowskim** mianowany został na miejsce zmarłego d-ra Gielowta, dr. Sedlitz.

— **Projekt budowy wielkiej hydroelektrowni** w Szyłanach pod Wilnem jest stale aktualny. — Zarząd miasta otrzymał kilka zagranicznych ofert w sprawie realizacji tego projektu jednak oferty te dotychczas nie zostały uwzględnione zarówno z uwagi na warunki w nich wysuwane, jak i ze względu na rozważane możliwości wybudowania hydroelektrowni zapomocą krajowych kapitałów.

SPRAWY SZKOLNE

— **Wieczorowy Kurs Zabawkarstwa Artystycznego i Rzeźby Wil. Tow. Art. Plast.** uruchomiony w lokalu Szkoły rzemiosł i Przemysłu Artystycznego, Mickiewicza Nr. 7, czynny jest codziennie od godz. 17-ej do 20-ej. Zapisy na pozostałe miejsca przyjmowane są nadal w Sekretarjacie Szkoły Rzemiosł i Przemysłu Artystycznego w godzinach od 10 –12-ej.

Z KOLEI

— **W ub. miesiącu w obrębie wileńskiej dyrekcji kolejowej zanotowano 56 wypadków przejechania przez pociągi** na przejazdach kolejowych, przejściach i t. p. W tej liczbie wypadków — było 27 samobójstw.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Klub Włóczęgów.** W piątek dnia 9 b. m odbędzie się w lokalu przy ulicy Przejazd 12. 164 zebranie Klubu Włóczęgów.

Początek o godz. 19 min. 30. Na porządku dziennym referat p. Jana Duchnowskiego p. t. „Legjon Młodych na tle tendencyj społecznych w Polsce".

Wstęp dla członków Klubu Senjorów, członków i kandydatów Klubu Włóczęgów, członków Akademickiego Klubu Włóczęgów — oraz zaproszonych gości. Informacyj w sprawie zaproszeń udziela się codziennie w godz. od 18 do 20 przy tel. 99.

— **Polskie T-wo Krajoznawcze.** W dniu 8 bm. 1934 r. o godz. 18 w lokalu Związku Literatów — Ostrobramska 9 p. dr. St. Lorentz wygłosi odczyt p. t. „Podróż po Oszmiańszczyźnie".

— **Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej komunikuje**, iż 9 bm. przy ul. Zygmuntowskiej 16 odbędzie się zebranie dyskusyjne z referatem kol. Głuchowskiego p. t. „Światopogląd syndykalistyczny wobec zagadnień międzynarodowych". Początek o godz. 19. Wstęp dla wszystkich.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **Legjoniści w rocznicę odzyskania niepodległości.** Zarząd Okręgu i Oddziału Związku Legjonistów Polskich w Wilnie powiadamia iż w sobotę dnia 10 listopada r. b. o godz. 19 przy ul. Dominikańskiej Nr. 8 m. 1 odbędzie się zebranie koleżeńskie z rodzinami, na którem z okazji uczczenia rocznicy 11-go listopada, święta odzyskania niepodległości będzie wygłoszony odczyt, na temat polityczny i pogadanka legionowa. Zakończy się zebranie zabawą koleżeńską z herbatką.

Wstęp bezpłatny. — Stawiennictwo dla członków obowiązkowe.

ZABAWY

— **Koło Wileńskie Związku Oficerów Rezerwy** uprzejmie zaprasza członków z rodzinami i wprowadzonych gości na „Dancing — Bridge", który się odbędzie dnia 10 listopada w lokalu własnym przy ulicy Orzeszkowej 11-a m. 1. — Początek o godz. 22.

— **Komitet Tygodnia Polsk. Białego Krzyża** komunikuje, że dn. 10 listopada b. r. odbędzie się w salonach Oficerskiego Kasyna Garnizonowego ul. Mickiewicza 13 „Dancing — Bridge", urozmaicony bogatemi atrakcjami przy łaskawym udziale czołowych artystów teatru Muzycznego „Lutnia".

Z pośród gospodyń zabawy, p. Janina Kulczycka, uproszona przez Komitet obiecała również wystąpić ze śpiewem solowym.

Znany miły nastrój poprzednich zabaw, urządzanych staraniem P. B. K., wyborowy tani bufet, pierwszorzędny zespół jazzowy, piękny cel zabawy i akces lubianych artystów — niewątpliwie wpłyną na zgromadzenie w salach Kasy nalicznych osób z najlepszych kół społeczeństwa wileńskiego.

Początek o godz. 21.

Teatr i muzyka

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **Ostatnie przedstawienie „Bal w Savoy'u" po cenach zniżonych. Występy J. Kulczyckiej.** Dziś ukaże się po raz 25-ty i ostatni wspaniale wystawiona rekordowa operetka Abrahama „Bal w Savo'u". Ceny zniżone.

— **Hanka Ordonówna w Wilnie.** Znakomita pieśniarka Hanka Ordonówna, wystąpi raz jeden tylko w Teatrze „Lutnia" we środę 10-go b. m. z całkowicie nowym programem. Bilety już są do nabycia w kasie Teatru „Lutnia".

TEATR MIEJSKI POHULANKA.

Dziś, w czwartek dn. 8.XI o godz. 8 wiecz. dana będzie po cenach propagandowych doskonała komedja współczesna w 3-ch aktach Marjana Hemara p. t. **„Firma"**.

Jutro, w piątek dn. 9.XI o godz. 8-ej wiecz. „Firma".

— **Dziś Mikołaj Orłow w Sali Konserwatorjum** (Końska 1). Rosyjski wirtuoz-pianista wykona całkowicie nowy program. Pocz. o godz. 8.30 w. Pozostałe bilety od godz. 11ej rano w kasie Sali Konserwatorjum.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2 — 3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1 — 3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1 — 2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7 — 9 wiecz.
Konto czekowe P.K.O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem — 30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr.
Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis